Opłata pocztowa uiszczona gotówką

# GŁOS NARODU

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Cena numeru 15 groszy |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . | 3·60 zł. | 3·30 zł. | 4·00 zł. | 7·00 zł. | 3·60 zł. | |

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.009.

Nr. 164. Poniedziałek dnia 21 Lipca 1924 r. Rok XXXI.









## Po przesileniu, które się nie udało.

Jest to pierwszy wypadek w naszem życiu politycznem, że klub sejmowy otrzymuje od swego prezesa votum nieufności. Ustąpienie p. Thugutta z „Wyzwolenia" jest w danych okolicznościach nawet czemś więcej niż votum nieufności, jest poprostu świadectwem niedojrzałości politycznej i braku zmysłu państwowego, wystawionem „Wyzwoleniu" przez jego współtwórcę i długoletniego wodza. Pan Thugutt, gdy mu robiono w klubie wyrzuty z powodu ekstratury z pp. Grabskimi, oświadczył: „Gdy bolszewicy stali w roku 1920 pod Warszawą, nie pytałem stronnictwa, czy mi pozwoli wziąć karabin i stanąć w szeregach. Sytuacja jest dzisiaj dla państwa podobnie groźną, choć armja sowiecka nie maszeruje ku Wiśle. Uważałem i teraz za swój obowiązek stanąć na posterunku". Tak mówi prawdziwy mąż stanu. Jest radykałem, czerwonym radykałem, ale posiada dwie cechy męża stanu: odwagę i poczucie odpowiedzialności. Bez nich przywódca polityczny staje się demagogiem, któremu się zdaje, że prowadzi, a w gruncie rzeczy jest prowadzonym przez większość klubu, — większość, którą tworzą w regule najpłytsi i najgorsi. P. Thugutt odrzucił zasadę „je suis leur chef, donc je dois les suivre", zapewniającą popularność i karjerę, zasadę dobrą dla ambitnych podoficerów politycznych w rodzaju Jana Dąbskiego, ale niegodną generała i wodza. Przedłożył „Wyzwoleniu" swą koncepcję współpracy z przeciwnikami, a gdy zobaczył, że tam rządzi demagogja wespół z tchórzostwem i głupotą, odrzucił buławę i barwy klubu — wzgardził laurami Kleona. — Ukuto dowcip, że prawica zabrała lewicy Matteottiego w osobie p. Thugutta. Dowcip trzeba poprawić. P. Thugutt sam dał się porwać. Nie prawicy, ale obowiązkowi.

W całem tem przesileniu, zaaranżowanem z niedźwiedzią zaiste niezręcznością, jedynym momentem budującym jest wspomniana egzekucja moralna nad „Wyzwoleniem". Pamiętajmy, że patronuje temu klubowi p. Piłsudski i że buduje na nim wielkie nadzieje masonerja i żydostwo, a ocenimy doniosłość katastrofy z 16-go lipca. Poza p. Thuguttem jeden tylko p. Poniatowski reprezentuje tam linję polityki państwowej — i ten jest thuguttowcem, poza nim brak jest zupełny poważnych polityków, a za to dużo putków i szałaputków, kilkunastu kresowych radykałów, hołdujących rosyjskiemu programowi socjalrewolucjonistów (es-erów) i wreszcie dziesiątka „dąbczaków", trzymająca straż przy nazwisku Piłsudskiego i przy ambicjach swego podoficera... P. Witos może się cieszyć. „Wyzwolenie" obecne wyzwala go z troski o przyszłość Piasta...

Ministrem spraw zagranicznych nie został p. Thugutt, a przecież padł p. M. Zamoyski. Nie stracił zaufania Sejmu. Padł ofiarą niezręcznej taktyki premjera. Obsadzenie teki napotyka obecnie na trudności poważne. Po pierwsze bowiem nie mamy wielu kandydatów ukwalifikowanych. Po drugie: trzeba wybrać dyplomatę, możliwie nie zaangażowanego partyjnie. Koła lewicowe, żydowskie i masonerja forsują p. Aleksandra Skrzyńskiego. Płytki i pozbawiony szerszych horyzontów jest A. Skrzyński typowym wychowankiem owego „chlewu austrjackiego", który tak świetnie scharakteryzował p. Dmowski. Stańczyk i liberał, prawicowiec i zarazem lewicowiec, piłsudczyk, póki Piłsudski rządził, a germanofil zdaje się jeszcze dotąd, ulubieniec masonerji i nadzieja żydostwa — potrafi być p. Skrzyński wszystkiem, gdyż nie jest — politycznie i umysłowo — niczem. Z nim weszdłby do naszej dyplomacji Askenazy i czynnik nieobliczalny, wiatr od Sulejówka i zapach Nalewek. Dość mamy wszyscy już tych zapachów i tej piłsudczyzny!

Trzeba poszukać w drugim szeregu naszych dyplomatów.

Wymienia się Z. Lasockiego, który z dużym pożytkiem pracuje w Wiedniu i p. Wielowieyskiego, który od roku 1918 działa na Zachodzie. Był sprężystym sekretarzem Komitetu Polskiego, potem radcą poselstwa w Paryżu, pracował w Madrycie i w Bukareszcie. Posiada doświadczenie i znajomość ludzi i problemów. Zapewne da się ułożyć conajmniej terno z takich zdolnych „młodszych dyplomatów". Niechże wejdą na proscenium i niech działają...

## Antypaństwowy front mniejszości

### Obrona przed polską inwazją.

**Lwów.** (AW.). Znany polityk i publicysta ukraiński **Dr. Baran** wystąpił w organie Trudowników „Diło", z projektem utworzenia jednolitego frontu **ukraińsko-białorusko-litewskiego**, w celu przeprowadzenia akcji **obronnej przed inwazją Polski na kresy.** Dr. Baran stwierdza, że **komitet ukraińsko-białoruski istnieje w ciałach ustawodawczych w Warszawie**, a nadto w Paryżu utworzono wspólną organizację polityczną „celem obrony zagrożonych interesów wszystkich trzech niepolskich narodów kresowych". Obecnie zdaniem autora organizację tę rozszerzyć trzeba na **Ukraińców Małopolski Wschodniej, Litwinów i Białorusinów. Przeprowadzenie planu ma wziąść w swoje ręce prezydjum klubów poselskich Ukraińskiego i Białoruskiego wraz z organizacjami politycznymi Ukraińskimi, Białoruskimi i Litewskimi.**

**Warszawa.** (AW) Centralny Komitet wykonawczy bloku mniejszości ogłosił komunikat, stwierdzający, że prawa do mandantów, opróżnionych po ustąpieniu posłów, mają przedstawiciele tych samych stronnictw. Wobec tego komitet wezwał **Feinsteina**, Bulwę i **Briańskiego do natychmiastowego złożenia mandatów, celem ustąpienia miejsca właściwym posłom. Wszyscy trzej są żydami.**

# Przedłużenie czasu pracy na Górnym Śląsku.

**Rząd dozwolił na przedłużenie dnia pracy do 10-ciu godzin.**

Warszawa. (PAT.) Minister pracy i opieki społecznej wydał dnia 18 bm. rozporządzenie w sprawie przedłużenia czasu pracy w hutach górnośląskiej części województwa śląskiego. Celem zapobieżenia bezrobociu w okresie trudnego położenia gospodarczego górnośląskiej części województwa śląskiego rozporządzenie to zezwala na przedłużenie czasu pracy robotników w hutach najwyżej do 10 godzin na dobę pod warunkiem, żeby czas pracy poszczególnych kategoryj robotników nie przekraczał czasu pracy pierwszej połowy roku 1914. Wykonanie niniejszego rozporządzenia zostało powierzone komisarzowi demobilizacyjnemu w Katowicach.

## Przemysł górnośląski godzi się na kontrolę

Warszawa. (Telef. wł.). Minister Kiedroń przyjął delegację górnośląskiego przemysłu, która oświadczyła, że przesilenie w przemyśle wywołane zostało wskutek uchwalenia na niemieckiej części Górnego Śląska 10-godzinnego dnia pracy.

O motywach politycznych nie ma mowy.

Delegaci oświadczyli gotowość poddania się pod kontrolę rządu. Minister przyjął projekt mn. Darowskiego o 10-godzinnym dniu pracy.

# O następcę min. Zamoyskiego.

Warszawa. (Telef. wł.)). Zmiany w polityce nie zaszły żadne. Prezydent ministrów wyjeżdża do Spały w celu porozumienia się z Prezydentem Rzeczypospolitej nad kandydaturą na ministra spraw zagranicznych.

Istnieje tendencja, aby kandydata wybrać z pośród kierowników placówek zagranicznych. Mówią o Józefie Wielowiejskim z Rumunji, o Zygmuncie Lasockim z Wiednia i o Tytusie Filipowiczu z Helsingforsu.

**TYMCZASOWE KIEROWNICTWO MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.**

Warszawa. (Telef. wł.). Kierownictwo min. spraw zagr. prowadzi tymczasowo szef departamentu administracyjnego Bertoni.

Wszystkie sprawy bieżące w tym ministerstwie załatwia p. Bertoni w porozumieniu z dyr. departamentu politycznego z p. Kajetanem Morawskim.

W numerze wczorajszym zaszła pomyłka co do jednego nazwiska. Mianowicie u p. Zamoyskiego interwenjował z p. Głąbińskim senator Zdanowski, a nie jak podano p. Chrzanowski.

## Dymisja min. Miklaszewskiego nie przyjęta.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Miklaszewski, powrócił dn. 18 b. m. z urlopu, a dowiedziawszy się o zamierzonej rekonstrukcji gabinetu, zgłosił na ręce prezydenta ministrów prośbę o dymisję.

Prezes ministrów dymisji ministra Miklaszewskiego nie przyjął.

# Ameryka weźmie czynnny udział w kontroli Niemiec.

Londyn. (AW) Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Oven Young oświadczył, iż Stany Zjedn. zgadzają się na wejście do komisji odszkodowań w charakterze sędziego rozjemczego dla ewentualnych przekroczeń planu Dawesa przez Niemcy. Oświadczenie to wywołało zrozumiałe poruszenie wśród uczestników konferencji. Delegaci angielscy wyszli rozpromienieni z sali obrad. Dzienniki są zdania, iż jest to najważniejszy krok, jaki uczynili Amerykanie od pięciu lat w sprawach Europy. Dzięki temu odszkodowania otrzymają trwałą podstawę.

**POMYŚLNY PRZEBIEG PRAC KOMISYJ.**

Londyn. (PAT) P. R. Prace komisji konferencji posuwają się naprzód. Pierwsza komisja odbyła 17 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem Snowdena, w gmachu Foreign Office. Omawiano sprawę udziału delegata Ameryki w pracach komisji odszkodowań w tych wypadkach, gdy chodzi o złą wolę, albo o stwierdzenie uchyleń Niemiec.

Druga komisja obradowała 18 b. m. pod przewodnictwem Kindersleya. Komisja ta przedłoży niebawem konferencji wypracowany przez siebie szczegółowy plan spłat odszkodowań przez Niemcy i rozdziału ich między państwa zainteresowane. Prasa podnosi jednomyślnie poważną atmosferę, jaka cechuje prace komisji i konferencji i wróży jej owocne rezultaty.

Następne plenarne posiedzenie konferencji odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. W nadchodzącą niedzielę uczestnicy konferencji podejmowani będą przez premiera w Chequera.

**NIEMCY PRZYPOMINAJĄ SIĘ KONFERENCJI.**

Berlin. (PAT.). Minister Stresemann wystosował do główniejszych członków konferencji londyńskiej memorjał.

Berlin. (AW.). Treść memorjału przedłożonego przez rząd Rzeszy Macdonaldowi zawiera, według londyńskiego korespondenta „Parlamentstime", żądanie podania terminu przywrócenia politycznej jedności Niemiec, a przedewszystkiem ustalenie terminu, w którym miałoby nastąpić wycofanie wojsk okupacyjnych państw sprzymierzonych, gdyż wobec mającego nastąpić gospodarczego uwolnienia Zagłębia Ruhry, pobyt wojska byłby nieusprawiedliwiony.

Nadto rząd niemiecki wysuwa żądanie wojskowej ewakuacji Dusseldorfu i Duisburg-Ruhrort, zajętych skutkiem wzbraniania się ze strony Niemiec przyjęcia londyńskiego planu spłat. Wreszcie rząd niemiecki żąda ewakuacji pierwszej reńskiej strefy okupacyjnej w najbliższym roku, uzasadniając żądanie art. 28 traktatu wersalskiego.

## Konjunktury wyborcze w Opolskiem.

Katowice. (AW.). Z powodu zbliżających się ponownych wyborów na Śląsku Opolskim, organ centrowców Germania liczy się z możliwością utraty 4-go mandatu centrum wskutek przypuszczalnego zmniejszenia się udziału ludności w wyborach. Germania jednak sądzi, że część Polaków zrażona wynikiem poprzednich wyborów, będzie głosowała na listę centrum, co pozwoli utrzymać jego czwarty mandat. Opolskie „Nowiny Codzienne" piszą w związku z tem, że centrowcy zanadto liczą na łatwowierność ludności polskiej, która wie dobrze, że centrum, jak dotąd, tak i nadal, pójdzie w jednym szeregu z nacjonalistami, aby wytępić polskość na Śląsku Opolskim.

## Przesilenie gabinetu w Jugosławji.

Białogród. (PAT. WBK) Jowanowicz był przyjęty przez króla i otrzymał misję utworzenia gabinetu pracy.

Białogród. (PAT) Pasicz wręczył dymisję gabinetu, zalecającą odwołanie się do nowych wyborów.

**NOWY AKT SZOWINISTYCZNEGO TERRORU NA LITWIE.**

Kowno. (AW.). Komendant miasta Kowna wydał rozporządzenie, że wszystkie napisy na znakach firmowych w mieście Kownie muszą być redagowane wyłącznie w języku litewskim, jako języku państwowym. Przekroczenia będą karane grzywną do jednego tysiąca litów, lub aresztem do jednego miesiąca. Podczas, gdy w Polsce wprowadza się równouprawnienie językowe na Litwie, która ciągle przybierała pozę obrońcy uciśnionych mniejszości narodowych, zaprowadzone są przepisy zakazujące użycia języka mniejszości narodowych, które przeważnie nie mają wcale pojęcia o trudnem a mało znanem poza włościaństwem na Litwie języku litewskim.

## Obrady Senatu.

Dawny tryb egzaminacyjny w szkołach akademickich przedłużony tylko do września 1926 r.

Na piątkowem posiedzeniu Senatu przyjęto poprawkę sen. Godlewskiego o przedłużeniu dawnego trybu egzaminów w szkołach akademickich tylko do 15 września 1926 r.

Następnie przystąpiono do ustawy o zmianie przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn. Przyjęto poprawkę dotyczącą przedłużenia spłat na lat 10, a nie na 5 jak ustawa proponowała. Referował sen. Adelmann (Ch. D.).

Z innych spraw załatwiono ustawę o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. W głosowaniu przyjęto wnioski proponowane przez komisję, t. j. aby skreślić ustęp dotyczący kosztów sporów, wynikających z wypowiedzenia umowy dzierżawnej, oraz aby czynsz dzierżawy rozłożyć na dwie raty: 1 września i 1 listopada.

**ZAJŚCIA LISTOPADOWE W KOMISJI.**

Warszawa. (PAT.). Komisja dla zbadania zajść listopadowych wręczyła referat posłowi Boguszczakowi (N. P. R.) o stosunkach w Borysławiu, oraz posłom Kozłowskiemu (Z. L. N.) i Mazzyńskiemu (Ch. D.) o wypadkach w Krakowie. Komisja uzgodniła wnioski co do organizacji władz policyjnych i co do przepisów o asystencji wojskowej. Nadto ustalono zarzuty co do niektórych funkcjonarjuszy administracyjnych i wojskowych w Krakowie. Przed ostatecznem zamknięciem prac, komisja postanowiła odbyć konferencję z ministrami spraw wewnętrznych i wojskowych.

**DODATEK MIESZKANIOWY DLA FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH.**

Warszawa. (Telef. wł.). W ustawie z dnia 12 czerwca rząd upoważniony został do przyznania funkcjonarjuszom państwowym dodatku na mieszkanie. Wysokość tego dodatku musi być najpierw uzgodnioną z wpływami na poczet dodatku od nieruchomości. Opracowany projekt będzie rozpatrywany na najbliższej Radzie Ministrów. Dodatek powyższy będzie wypłacony prawdopodobnie w dniu 1 sierpnia.

## O utworzenie min. komunikacji.

Warszawa. (AW.) Sprawa reorganizacji centralnych władz państwowych weszła w stadjum ostatecznego załatwienia. W szeregu posiedzeń podkomisji państwowej Rady oszczędnościowej pod przewodnictwem senatora Kasznicy, został rozpatrzony i w zasadzie przyjęty referowany przez ministra Olszewskiego projekt utworzenia Ministerjum komunikacji. Obecnie opracowuje się statut tego Ministerjum, poczem najdalej za kilka tygodni sprawa ta wpłynie na Radę ministrów, skąd, jako wniosek rządowy, przejdzie do władz ustawodawczych. Zgodnie z informacjami udzielonymi przez p. ministra Olszewskiego, ministerjum to będzie obejmowało główną dyrekcję kolejową zorganizowaną jako przedsiębiorstwo państwowe, główną dyrekcję poczt i telegrafów, departament regulacji rzek i portów, departament dróg lądowych, departament budownictwa, instytut mierniczy, dyrekcję lotnictwa i departament ogólny dla koordynacji wszystkich spraw i przedstawiania ich ministrowi.

## Afera p. Aleksandrowicza na plenum Sejmu.

**Komisja stwierdziła jego winę. — Z piątkowego posiedzenia Sejmu.**

Warszawa. (PAT.) W pierwszym punkcie obrad po referacie posła Kościałkowskiego omawiano poprawki Senatu, zaproponowane do ustawy o podstawowych prawach i obowiązkach szeregowych W. P. Ustawę przyjęto.

Poprawki Senatu do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia referował pos. Puchałka (Ch. D.). Przyjęto poprawkę Senatu wprowadzającą nowy artykuł, traktujący o robotnikach se-

zonowych, oraz poprawkę dotyczącą skreślenia dotychczasowego art. 7, traktującego o pracodawcach, wstrzymujących ruch zakładów pracy. Przyjęto rezolucję wzywającą rząd do wniesienia ustawy i zabezpieczenia na wypadek bezrobocia pracowników biurowych.

W dalszym ciągu przyjęto na wniosek posła Sokolnickiej poprawkę Senatu do ustawy o zachowaniu dawnego trybu składania egzaminów w szkołach akademickich.

Z innych rezolucyj, jakie wniesiono w piątek, przyjął Sejm rezolucję p. Brzezińskiego, który domagał się wniesienia w ogólnym planie ustawodawstwa projektu ustawy i wydziałach pracowniczych i urzędniczych i ścisłego przestrzegania odnośnych rozporządzeń.

Pos. Wędziagolski (PSL.) przedstawił kwestję budowy domów pogranicznych przez okręgową komendę policji państwowej w Wilnie. W załatwieniu tej kwestji postanowiono wyłonić specjalną komisję dla budowy tych domów w województwach kresowych i Galicji wschodniej. Jednocześnie skład komisji zatwierdzono.

Następnie przystąpiono do kwestji głównego urzędu probierczego i komitetu zbiórki na skarb narodowy, jakkolwiek sprawy te nie były na porządku dziennym. Poseł Michalski (Ch. N.) w imieniu komisji skarbowej, która badała zarzuty stawiane Gł. Urzędowi probierczemu i komitetowi zbiórki na skarb narodowy, oświadczył, że nie stwierdzono żadnych nadużyć ze złotem i srebrem. Co do głośnej sprawy p. Aleksandrowicza, to, według p. Michalskiego, komisja stwierdziła, że p. Aleksandrowicz był w spółce chemicznej „Polchem", która miała wyrabiać plomby srebrne. Stwierdzono również, że spółka dokonywała robót przygotowawczych z prób na terenie G. U. P., co komisja uznała za niedopuszczalne. Zdaniem komisji, Aleksandrowicz wykroczył przeciw odnośnemu rozporządzeniu Rady ministrów o zakresie działania urzędów probierczych. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że spółka wymieniona poza próbnemi robotami nie przystąpiła jeszcze do fabrykacji plomb i że wykroczenia dopuścił się p. Aleksandrowicz wskutek mylnej interpretacji odpowiednich przepisów oraz, że na skutek pisma ministra przemysłu i handlu, wystosowanego do Aleksandrowicza spółka została zlikwidowana, a Aleksandrowicz otrzymał naganę, komisja uważa sprawę spółki „Polchem" za załatwioną.

Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania posiedzenie Sejmu zamknięto.

Marszałek zapowiedział następne posiedzenie na 31 lipca.

Na porządku dziennym mają być umieszczone tylko sprawozdania o poprawkach Senatu do poszczególnych ustaw. Przed tym terminem mają obradować komisje sejmowe nad poprawkami Senatu.

# O dobra żywieckie.

**Sprawa dalej w zawieszeniu.**

Jednym z punktów nowych pełnomocnictw rządu miało być upoważnienie do „ustalenia prawa własności tych nieruchomości, których tytuł własności jest sporny przy wykładni Traktatów Pokojowych, zawartych w Wersalu i St. Germain, jednak przy zabezpieczeniu na tych nieruchomościach wszelkiej ewentualnej odpowiedzialności finansowej Państwa, wynikającej z tych traktatów".

W komisjach skarbowej i budżetowej Sejmu, oraz w drugiem czytaniu projektu ustawy na plenum Sejmu punkt ten w imiennem głosowaniu został przyjęty większością głosów prawicy i centrum. Do trzeciego czytania projektu o pełnomocnictwach Związek Ludowo-Narodowy, przez usta posła Kaczmarka, zgłosił poprawkę o skreślenie słów „w Wersalu" w tym celu, żeby rządowi uniemożliwić załatwienie sprawy dóbr Włoszakowice w Wielkopolsce, będących przedmiotem sporu między obywatelem Włoskim, żydem Castigllione, a Państwem Polskim. Poprawka ta w imiennem głosowaniu została przyjęta. Wobec tego premier Grabski, któremu na pełnomocnictwie do załatwienia sprawy dóbr Włoszakowice ze względów na pożyczkę włoską bardzo zależało, zwrócił się do klubów centrum z prośbą, aby i drugą część punktu pełnomocnictw, dotyczącą dóbr żywieckich, odrzucić, co też w głosowaniu uczyniono. W ten sposób sprawa dóbr żywieckich pozostaje w dalszem ciągu niezałatwioną.

# Rozwiązanie Rady m. Krakowa.

Losy Rady miasta Krakowa, jak nas informują, zostały postanowieniem Ministerstwa spraw wewnętrznych zasadniczo rozstrzygnięte. **Rada miejska będzie rozwiązaną**, a miejsce jej i prezydjum miasta zajmie komisarz rządowy z radą przyboczną — do czasu uchwalenia przez ciała ustawodawcze nowej ustawy o gminie miejskiej i ordynacji wyborczej, uwzględniającej zmienione stosunki społeczne i polityczne.

Decyzja ministerstwa spraw wewnętrznych zapadła po głębokiej rozwadze i wysłuchaniu opinji sfer poselskich, która zresztą znalazła swój osobny wyraz we wniosku poselskim, podpisanym przez przedstawicieli czterech klubów sejmowych, stanowiących faktyczną większość sejmową. Ministerstwo w postanowieniu swojem kierowało się głównie motywami prawnymi, które dziennik nasz ze swego stanowiska kwestję omawiając, również napomknął i wykazał całą absurdalność położenia prawnego dotychczasowej reprezentacji miejskiej.

Dla szerokich kół ludności polskiej, chrześcijańskiej istnieją jednak inne jeszcze powody, które ją skłaniają do przyjęcia z wielkiem zadowoleniem postanowienia rządu. Przedewszystkiem gospodarka gminna! Wszakże niema zapewne obywatela w mieście, któryby najsurowiej nie krytykował tego stanu, w jakim gmina pod względem finansowo-gospodarczym się znalazła. A bruki, porządki i ogólny wygląd miasta — to nie wymowne świadectwo zupełnego bezhołowia, niedołęstwa i niedbalstwa zarządu gminy, którego główną i prawie jedyną troską od wielu lat są zabiegi streszczające się w wyszukiwaniu środków na utrzymanie kosztownej i źle funkcjonującej administracji. Stwierdzała to prawie na każdem posiedzeniu opozycyjna grupa radnych, przepełnione są krytyką tych stosunków wszystkie pisma miejscowe, a widoczny, co rok większy upadek Krakowa wszystkie, najgorsze nawet opinje krytyczne potwierdza.

Nie lepsze są stosunki polityczne. Zarząd miasta obsiadło żydostwo i żywioły z tym wrogim elementem sprzysiężone. Obecny skład prezydjum, po śmierci śp. Federowicza, to wyraz politycznej korupcji i deprawacji. Stary, doświadczony i wytrawny reprezentant żydostwa, jego i socjalizmu sojusznik, oraz karjerowicz bez balastu zasad — oto dzisiejsi włodarze miasta. Kogo oni reprezentują w mieście?! Najlepszą odpowiedź dały ostatnie wybory do Sejmu, w których z hałasem i wielkiemi nadziejami uczestniczyły te elementy, które ci panowie reprezentują. Lista z dzisiejszym kandydatem na prezydenta, popierana przez koalicję liberalno-stańczykowsko-asymilatorsko-żydowską zdołała skupić aż 2200 głosów na ogólną liczbę przeszło 60 tysięcy głosujących. Wymowne świadectwo siły i wpływów w mieście żywiołów, które usiłują narzucić Krakowowi swoje prezydjum! Czyż to nie oczywista prowokacja tej polskiej, chrześcijańskiej ludności, która swoje stanowisko wyraźnie zamanifestowała, składając prawie 28 tysięcy głosów i wybierając przeciw obecnemu kandydatowi na prezydenta swoich delegatów do Sejmu i Senatu? A skład Rady miejskiej. Wszakże **do jej grona należą ludzie oskarżeni o zbrodnię zbrojnego buntu przeciw państwu, o organizowanie bojówek, które skrytobójczo mordowały polskich żołnierzy na ulicach miasta.** Obecny kandydat na prezydenta swoją egzystencję oprzeć pragnie na sojuszu właśnie z tymi żywiołami, które zbeszcześciły imię polskiego Krakowa w Polsce całej.

Dlatego polska, chrześcijańska ludność miasta nie może pozwolić na narzucenie sobie zarządu gminy, który byłby prowokacją i zaprzeczeniem jej pragnień, dążeń i narodowego interesu.

I choćby rząd centralny nie powziął postanowienia, o którem na wstępie, to przedstawiciele polskiego, chrześcijańskiego Krakowa tak w Radzie miejskiej, jak w Sejmie i Senacie uczyniliby wszystko, w celu obalenia prowokacyjnego prezydjum i wzwolenia miasta z objęć spółki żydowsko-liberalnej.

Jeśli zaś rząd decyzję powziął — polska, chrześcijańska ludność Krakowa wita krok ten z pełnem zadowoleniem.

**Komisarz rządowy dla Krakowa.**

Oba żydowskie dzienniki („Naprzód" i „Nowy Dziennik") są mocno niezadowolone z akcji podjętej przez posłów krakowskich, celem rozwiązania Rady Miejskiej i zamianowania komisarza rządowego. „Naprzód" przyznaje, że „stare, nieodnawiane Rady miejskie, jak krakowska, funkcjonują niedostatecznie", ale — zapewnia — „w każdym razie gospodarują lepiej niż komisarz". Tej opinji „Naprzodu" nie podzielają chyba nawet socjaliści. Powszechnem jest w mieście przekonanie, że przyczyna obecnego marazmu w zarządzie miasta, braku inicjatywy, bezplanowości, niewyzyskania konjunktur, wreszcie zapuszczenia i zabrudzenia miasta tkwi w źle funkcjonującym samorządzie miejskim. Trudno tu nawet mówić o samorządzie, jeśli niektórzy członkowie Rady urzędują od 13 lat, inni od 10, inni nie zostali wcale wybrani, kiedy nieznaną jest długość kadencji i kiedy, nawet na posiedzenia budżetowe, trudno zebrać potrzebny komplet radców. Jest to więc nędzny surogat samorządu, szkodliwy dla Krakowa. W istocie prezydjum miasta rządziło bez kontroli a rządziło słabo i źle. Komisarjat z radą przyboczną nie może być chyba gorszym. Jest śmieszną przesadą nazywać go „dyktaturą". Takie tymczasowe komisarjaty istnieją we wszystkich państwach konstytucyjnych, a pozostając pod kontrolą z jednej strony rządu a z drugiej opinji publicznej i kierowane przez fachowców administracyjnych, nie związanych z koterjami miejscowemi, oddają zazwyczaj miastom wielkie usługi. Zazwyczaj komisarze wyciągają miasto z bagna finansowego lub administracyjnego. Zresztą nieodpowiedniego komisarza można każdej chwili zmienić, a wybranego prezydenta nie można.

Nie wiadomo, kiedy ciała prawodawcze uchwalą nowy statut i nową ordynację miejską, sanacji jednak gospodarki miejskiej zwlekać nie można. Trzeba wyrwać ster miasta z rąk wielogłowego niedołęgi i z pod wpływu żydowskich businessmannów, którzy wykorzystują obecny chaos i bezrząd.

# Z dnia politycznego.

**Jak rząd niemiecki pomaga Niemcom zagranicą?**

W artykule „Deutschland Ostpolitiek" w Nr. 156 „Ostpreussische Zeitung" stwierdza poseł nacjonalistyczny do parlamentu p. Freytagh — Loringhoven co następuje:

„Istnieje w niemieckim ministerjum spraw zagranicznych wydział kulturalny, którego zadaniem jest niesienie pomocy Niemcom zagranicznym, np. w zakładaniu szkół i podobnych sprawach. Uznajemy chętnie, że ten wydział pod kierownictwem radcy tajnego Soehringa w ramach do dyspozycji stojących środków obowiązek swój dobrze wypełnił".

Mamy więc dowód, że rząd niemiecki popiera dążności i potrzeby kulturalne zagranicą. Ale żadnej analogicznej instytucji, jak w Niemczech u nas niema. Czy dość się opiekujemy rodakami?..

**Konsulat „polski" w Berlinie.**

„Myśl Narodowa" podaje następujący skład konsulatu polskiego w Berlinie:

1) Wicekonsul Feiniger; 2) jego szwagier dr. Drucker; 3) p. Majwald, kierownik biura paszportowego. 4) p. Rubin; 5) panna Wejnstock; 6) panna Jakobi; 7) p. Wejnstock.

Referentem prasowym poselstwa polskiego w Berlinie jest żyd Elmer, korespondent „Kurjera Polskiego".

Można sobie wyobrazić, jak zażydzonoby nasze poselstwa i konsulaty, gdyby ministrem spraw zagranicznych został kandydat lewicy i masonerji Aleksander Skrzyński. Wiadomo, że Al. Skrzyński jest tubą, przez którą przemawia i narzędziem, którego używa Szymon Askenazy. Zażydzenie niektórych naszych placówek zagranicznych pochodzi z czasów, kiedy na obsadzenie ich mieli wpływ pp. Askenazy i Skrzyński.

# Nowa ustawa prasowa we Włoszech.

Rzym, w lipcu.

Cała opozycja włoska protestuje dziś głośno przeciw nowej ustawie prasowej, wydanej przez rząd faszystowski celem stłumienia mącicielskiej i szkodliwej roboty, jaką od czasu zamordowania Matteottiego uprawiają dzienniki opozycyjne przez alarmujące i tendencyjne interpelowanie wydarzeń dnia. Opinja włoska była pod wrażeniem ciągłych skandalów i nieprawdopodobnych rewelacyj, które rozkrzykiwane po całej Europie, urastały do rozmiarów jakiejś olbrzymiej wewnętrznej katastrofy.

Wyjątkowość zaostrzonego stanu, w jakim obecnie znajdują się Włochy, tłomaczy do pewnego stopnia tę dyktatorską koncepcję rządu, który zastosował ją również wyjątkowo dla „normalizacji" narodowego życia. Po wcieleniu do wojska milicji faszystowskiej i zaprzysiężeniu jej oraz po odnowieniu gabinetu jest to trzeci odruch, już gwałtowniejszy, partji rządzącej, aby utrzymać swą cokolwiek nadszarganą, ale zawsze jeszcze bardzo wielką i zasłużoną popularność.

Tekst dekretu prasowego znany jest zapewne w Polsce. Dla zillustrowania, jakiego przyjęcia doznał on w opinji włoskiej, podajemy tutaj stanowisko najważniejszych dzienników włoskich wobec nowej ustawy. Komentarze są podzielone.

Opozycyjny „Corriere della Sera" (organ senatora Albertinego) pisze: „Dzisiaj dziennikarz stał się cenzorem samego siebie, ponieważ musi wyrażać swoje najgłębsze niezadowolenie w taki sposób, ażeby móc uzyskać zadowolenie i zgodę tych, z którymi się nie zgadza oraz musi krytykować kroki partji rządzącej tak, aby uzyskać pobłażanie od krytykowanych. Mimo to opinja publiczna nie przestanie szemrać, że pod pretekstem zapobieżenia ekscesom politycznym pragnie się przeszkodzić śledzeniu atmosfery i miejsca, w którem dojrzał straszny mord Matteottiego".

Faszystowska „Popolo d' Italia": Może w tym pierwszym środku, który będzie powierzony ludziom o nieskalanej prawości, leży zbliżenie się do unormowania politycznego życia włoskiego".

Socjalistyczny „Avanti": „Obecny dekret rządu ma na celu unicestwienie energicznej postawy dzienników opozycyjnych wobec zbrodni Matteottiego. Rząd pragnie mieć na przyszłość legalny środek, aby przytłumić głos sprawiedliwości i uciszyć nieprzyjemnych świadków. Dekret jest nowym dowodem niemożliwości znalezienia sprawiedliwości, dopóki Mussolini jest u steru rządów".

„Secolo": „Prasa faszystowska, albo przyjazna rządowi ze swojej strony powinna ułatwić zastosowanie ustawy, stojąc niezłomnie na stanowisku dyscypliny, umiarkowania i odpowiedzialności".

„Corriere d' Italia": „Nasze uznanie dla dekretu wyraziliśmy już przedtem. Zarządzenia, ograniczające wolność prasy, istnieją w prawodawstwach wszystkich państw i bywają uzupełniane i wzmacniane w zastosowaniu, o ile skomplikowana sytuacja wewnętrzna albo międzynarodowa poszczególnych narodów tego wymaga".

Abstrahując również od przyczyn politycznych, które dekret ten zrodziły, jedynie z przyczyn zawodowych zaprotestowały przeciwko niemu prawie wszystkie stowarzyszenia prasowe włoskie.

Na mocy nowej ustawy zostały już zawieszone dwa dzienniki włoskie.

j. k.

Ustawa prasowa, o której w powyższym artykule pisze nasz korespondent rzymski, w swej najważniejszej osnowie opiewa:

1) Redaktor odpow. dziennika musi być albo dyrektorem albo jednym z głównych redaktorów dziennika i musi otrzymać **zatwierdzenie prefekta prowincji**, w której pismo jest drukowane. Redaktorami odpow. nie mogą być posłowie i senatorowie ani też ci, którzy byli dwukrotnie karani za przestępstwa prasowe.

2) Prefekt posiada władzę zapozwania redaktora odpow., jeżeli dziennik podaje wieści tendencyjnie fałszywe, działając tem na szkodę państwa na wewnątrz lub na zewnątrz i niepokojąc opinję publiczną, dalej, jeżeli dziennik pobudza do nienawiści klasowych, do nieposłuszeństwa prawom, jeżeli znieważa Ojczyznę, Króla, Rodzinę królewską, Papieża i Religję, instytucje i władze państwowe lub z państwem zaprzyjaźnione.

3) Po wysłuchaniu opinji specjalnej komisji, która składa się z jednego z sędziów, jako przewodniczącego i zastępcy prokuratora królewskiego i z dziennikarza wybranego przez miejscowe stowarzyszenie prasy, prefekt wygłasza pozew, którym może odwołać redaktora odpowiedzialnego, jeżeli ten był już dwa razy zapozwany w ciągu roku. Prefekt może też nie zatwierdzić nowego redaktora odpowiedzialnego, gdyby uprzedni redaktor został odwołany wskutek dwukrotnego skazania na karę nie mniejszą nad 6 miesięcy więzienia w przeciągu dwu lat za jakiekolwiek przestępstwo prasowe.

4) Dzienniki lub inne pisma perjodyczne skazane na karę na mocy poprzednich rozporządzeń muszą być zasekwestrowane.

Jak z powyższego streszczenia widać, ustawa zawiera sankcje wobec redaktorów, zupełnie nieznane w innych państwach.

# Palestyna na Krymie.

Znana swojego czasu sprawa zkolonizowania żydostwem najżyźniejszych terenów w południowej Ukrainie i na północnym Krymie znajduje się faktycznie w stadjum realizacji, jeżeli można wierzyć zapewnieniom tak wiarygodnego źródła, jak sam rząd sowiecki. — Żydostwo ma otrzymać około 100.000 dziesięcin, z których 50.000 znajduje się na Ukrainie, a drugich 50.000 sąsiaduje z nimi bezpośrednio. w północnej części Krymu.

Według obliczeń na tych terenach osiedlić się może do 50.000 ludzi. Idąc jak najdalej na rękę żydostwu (co jest zresztą zupełnie zrozumiałe), oddają Sowiety te tereny do wolnego użytku na czas nieograniczony. Przytem akcja ta ze strony Sowietów posiada charakter wielce zbliżony do darowizny na rzecz tak zasłużonego elementu dla Rosji, jakim są żydzi. **Niema tu bowiem mowy o koncesjii**, która bywa zwykle stosowana wobec kolonistów innych narodowości. Największa trudność w realizacji tego planu leży **na razie** w braku środków na zakup maszyn rolniczych **i materjałów** budowlanych. Sowiety ze swej strony poczynią jak najdalej idące ulgi w formie bardzo wydatnego obniżenia podatków kolonistom żydowskim, jak również w sprawie ułatwień w podróży. Poza tem na koszt rządu dokona się pomiarów i rozdziału ziemi, oraz budowy studzień arteryjskich. Podwaliny więc pod drugi raj żydowski są już gotowe, bo nie ulega wątpliwości, że pieniądze się znajdą nietylko z zagranicy, ale od samych Sowietów. Przecież to budowanie własnego dachu nad głową. Po odpowiedniem zagospodarowaniu się na tych terytorjach przyjdzie kolej i na autonomję tych prowincyj, z czem Sowiety wcale się nie tają. Niedługo więc usłyszymy hasło nietylko „do Palestyny", ale „na Krym" lub „na Ukrainę", tembardziej że i na Krymie będzie można zakładać ogrody pomarańczowe, o czem tak marzy „Nowy Dziennik".

# Zbrojenie sowieckie zagranicą.

**Samoloty — czołgi — motory do łodzi podwodnych. — Kontrabanda uzbrojenia.**

Wychodzące w Paryżu pismo emigranckie „Wieczernieje Wremja" komunikuje o znacznych zakupach materjałów wojennych, poczynionych zagranicą przez rząd sowiecki.

W Holandji już od roku zamieszkuje znany lotnik Szirinkin, który występuje w charakterze pełnomocnego przedstawiciela rady pracy i obrony. W ciągu ubiegłej jesieni i wiosny b. r. Szirinkin poczynił zamówienia i częściowo odebrał 330 samolotów systemu Fokkera i angielskich, de Havvilanda. Samoloty te były wysyłane i są w dalszym ciągu wysyłane do Rosji sowieckiej przez

# Nowe utwory beletrystyczne.

Wśród naszej literatury ostatniej doby, która we wszystkich swych dziedzinach, a już zwłaszcza teatru, stoi stanowczo i wyraźnie pod znakiem indywidualizmu, rzadko można spotkać utwór, opromieniony jakiemś poważnem zagadnieniem, jakimś problematem, jakąś ideą. Wszystkie problematy wykonały „Ucieczkę do Bagdadu". Zupełna bezideowość literatury staje się zatrważająca. Wycinki i migawki z życia zdają się zadawalać pokolenie powojenne i paskarskie. Ci, którzy podczas wielkiej wojny byli tyle razy w szponach śmierci, którzy z nich się nieraz cudem wydarli i widzieli jej oblicze, pochylone nad sobą, powinniby wrócić do życia z powagą i odpowiedzialnością.

Tymczasem powojennicy wydarli się z objęć śmierci, by rzucić się w wir tańca i użycia. Radość życia... Słońce na ziemi... Promienna, biała dłoń, błogosławiąca gody w Kanie Galilejskiej... Czemużby nie? Ale to nie jest radość, to nie jest dobra uciecha. To jest zabawa oszałamiająca, kabaretowa, wyniszczająca.

Morand może stać się najtypowszym pisarzem epoki, jako twórca aktualnej migawki. Ale co z tego zostanie dla przyszłych pokoleń? Dokument w każdym razie — i bardzo dokładny. Aleśmy już daleko odbiegli od Taine'a i chcemy, aby literatura spełniała coś więcej nad gromadzenie materjału do historji kultury i charakteryzowania epoki. Zresztą — dawniej literatura dawała cechy skondensowane, dawała syntezy. Teraz znowu literatura, jak pajac, idzie za życiem, przedrzeźniając jego ruchy, podchwytując je wciąż „in flagranti". „Generał Barcz", „Romans Teresy Hennert" — co za dobre zdjęcia fotograficzne!

Ładną i zdolną migawką jest **Jerzego Szaniawskiego** „Miłość i rzeczy poważne" (wyd. „Książki Ciekawe", Warszawa). Czasem nam przypomina podpatrzenia i podchwycenia Piotra Altenberga. I tak samo, jak u niego, znajdujemy u Szaniawskiego bunt przeciw filisterji. Nieszkodliwy zresztą. Pozostanie w głębi, jako nieurzeczywistniona tęsknota.

Klątwą nieurzeczywistnionych tęsknot i bezwoli przypomina Szaniawski Czechowa. Śni mu się barwny sen — ale nie będzie nigdy urzeczywistniony. Jasna bajka przejdzie przez powszedniość — i przeminie. Wszystko pozostanie, jak było. Przypomina się bolesne pęknięcie „Trzech siostr", „Wujaszka Wani", „Czajki". Pęknięcie niedostrzegalne, ale, jak mówi Sully Prudhomme: „Ne le touchez pas, il est brisé".

Szaniawskiego tęsknota na tle powszedniości i filisterji jest lżejszego kalibru i nie tak zatruta spleenem i melancholją. Pan Albin byłby się jej wyzbył, byleby mu dali Hanię, a i sekretarz może też. Tego tęsknota, sycona przez rozhukaną wyobraźnię, gorsza jest i mniej możliwa do zaspokojenia. Cała książka jest niedręczącą zabawką z braku poważnych założeń dramatycznych. Spleen pana Albina w małżeństwie z siostrą biskupa może wywołać jedynie wykrzyk klasyczny: — Tu l'as voulu, George Dandin! — Mimiczy sekretarza mało zachwyca. Głód użycia Hani, która zostaje wynagrodzona uczciwem małżeństwem i adoracją dwóch panów, nie pociąga ku niej. Pomimo, że jest tak pięknie zbudowana.

Pozaetyczne traktowanie spraw życiowych (pięknu cielesnemu i głodowi wyżycia się wszystko wolno, rozgrzeszone są w imię artyzmu i to nazywa się „hellenizm"!), właściwe tej książce, nie wyklucza jednak utajonego w niej światopoglądu. Światopogląd to bardzo nieskomplikowany — jest to silny, żywiołowy hedonizm, łgnący do życia. Fantazje poetyczne, sny niepowszednie — to tylko intensywniejsze pragnienie rozkoszy życia, rozkoszy w natężeniu, na codzień nie spotykanem.

A jednak książka bierze tem, że autor jej jest jednak w duszy — poetą.

Zapowiadającym się talentem jest **J. Stycz** w **„Czarnym Psie"** (Instytut „Lektor"). Szkoda tylko, że utwory, wszystkie czy niektóre, pisane są na konkurs tego instytutu wydawniczego, który zajął wśród wydawców odrębne stanowisko: postanowił dać literaturę sensacyjną, ale prawdziwie literacką, w wysokim stylu. Wydali więc pisarzy, którzy mają w swym dorobku najwięcej rzeczy sensacyjnych (Zapolska i Przybyszewski), spopularyzowali w Polsce straszliwie sensacyjnego i perwersyjnego Ewersa. Prawdziwych walorów tych pisarzy ogół zazwyczaj nie docenia, chwyta zaś z nich tylko rzeczy epidermiczne, erotyczne i sensacyjne; oczywiście praw-

Rotterdam wprost do Piotrogrodu, lub też drogą powietrzną przez Niemcy — Gdańsk, Kłajpedę i Smoleńsk do Moskwy.

Prócz tego sowiety otrzymały od Włoch jeszcze około 200 samolotów systemów — Savoya, Ansaldo i Hydro-Savoya. Wykonanie jednego aparatu we Włoszech kosztuje około 8.000 rb. w złocie, prócz tego firmy awjacyjne otrzymują przywileje w zakresie wywozu drzewa z Rosji.

Prócz tego bolszewicy dali zakładom „Fiat“ we Włoszech zamówienie na 40 ciężkich tanków, które mają być wykonane na wiosnę przyszłego roku. Tanki są zwykłego typu włoskiego, lecz z pewnemi zmianami w konstrukcji, przystosowanemi do właściwości terenów rosyjskich.

W Szwecji w zakładach Bromleya zamówiono 65 motorów dla łodzi pancernych typu angielskiego, przeznaczonych dla walki z łodziami podwodnemi.

## Ze świata katolickiego.

**Ojciec św. do stowarzyszeń robotniczych. — D'Annunzio ku czci św. Franciszka. — Kaplica katolicka na wystawie w Wembley. — Unja katolicka Związków kobiecych.**

W ubiegły poniedziałek Ojciec św. przyjął na uroczystem posłuchaniu Stowarzyszenia Robotnicze „Ritizi Operai“. Delegacja 20 sekcyj rzymskich w liczbie 30 osób, zgromadzona u stóp tronu, złożyła Papieżowi hołd, poczem Pius XI wygłosił do robotników przemowę, z której cytujemy kilka zdań: „Ubiegłej niedzieli dopiero były tutaj tysiące chłopczyków i dziewczynek, wszystkich jeszcze ubranych biało w strój, w którym wracali od pierwszej Komunji św. Był to obraz rozwijającego się i kwitnącego życia chrześcijańskiego; a teraz widzimy tutaj was — dojrzałe owoce tego boskiego życia... Łączcie się tedy i chrońcie, abyście stali się ciągłą i coraz szybszą awangardą Boskiego Mistrza i Boskiego Robotnika, który was oczekuje z nagrodą, koroną waszych zasług... Niechaj spełni się nasze życzenie, aby każda parafja miała swoją sekcję robotników, która męskością swoich celów i środków będzie mogła wykonywać swój szczytny apostolat życia... Nie będziemy apostołami, jeżeli przedewszystkiem nie będziemy apostołami i reformatorami samych siebie... Z tą wizją i pragnieniem spełnienia naszych życzeń, udzielamy wam z całego serca naszego błogosławieństwa“...

Biuletyn komitetu religijnego w Assyżu, przygotowujący uroczysty obchód siódmego stulecia franciszkańskiego oznajmia, że Gabrjel D'Annunzio w celu uczczenia św. Franciszka w najbliższej uroczystości pragnie wybudować dwie kaplice na brzegu morskim, poświęcone wielkiemu Świętemu, jako hołd Federacji marynarzy, która uważa „Apostoła umbryjskiego“ za protektora żeglujących. Na pamiątkę odjazdu św. Franciszka w roku 1219 z portu Ankony wraz z grupą uczestników czwartej krucjaty na Syrję i Egipt, jedna z owych kaplic zostanie wzniesioną na górze Corneo w okolicy Ankony.

Kardynał Bourne poświęcił mały kościółek, wzniesiony na Wystawie Imperjum Wielkobrytyjskiego w Wembley w środku między pawilonami Ceylonu i Południowej Afryki, naprzeciw Sekcji Maltańskiej. Przy ceremonji asystowały liczne osobistości z pośród duchowieństwa oraz przedstawiciele świata katolickiego Anglji. Kardynał Bourne w krótkiem inauguracyjnem przemówieniu podniósł fakt, że wybudowanie kaplicy katolickiej w środku wystawy, reprezentującej wszystkie przejawy działalności Imperjum, posiada pierwszorzędne i niemal symboliczne znaczenie. Kaplica jest zawsze strzeżona przez jednego kapłana i każdego wieczora udziela się z niej Benedykcji. Rano odbywają się msze św.

W pierwszej połowie czerwca w Brukseli odbył się zjazd członków głównego Zarządu międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych. Przewodniczyła p. Steenberghe-Engeringh, prezydentka Kat. Związku holenderskiego. Zdawano sprawę z dotychczasowej pracy komisyj naukowych, studjujących tematy z dziedziny wiary, obyczajów, moralności, pracy i płacy kobiet i ich praw politycznych i obywatelskich. Rozpatrywano również sprawy związane z walką i handlem kobietami i dziećmi, omawiano akcję międzynarodową przeciw niemoralnym filmom i przedstawieniom, jak i ustanowienie osobnego przedstawicielstwa w Zarządzie Unji (Bureau) dla Związków młodzieży. Członkowie Biura przygotowali projekt niektórych zmian Statutu Unji, które mają być uchwalone na przyszłym kongresie Unji naznaczonym na pierwszą połowę maja 1925 roku w Rzymie.

# Martwa cisza na Wawelu.

**Zastój w robotach restauracyjnych. — Wawel jako dochodowy objekt. — Bilans wawelski. — System oszczędnościowy. — Ruina Zamku. — Dochody Wawelu. — Wykopalisko św. Gereona. — Sto tysięcy zł. rocznie na odbudowę. — Czy stan Wawelu jest świadectwem kultury, czy barbarzyństwa polskiego?**

Od dłuższego czasu zapanował na Wawelu w robotach restauracyjnych zupełny zastój. Stanęły wszystkie prace, przerwano adaptacje i inwestycje, zwinięto biuro architektoniczne — jednem słowem zapanowała na wzgórzu zamkowem martwa cisza. Parę razy poprzednio pytałem o przyczynę; usłyszałem zawsze tę samą odpowiedź: „nie mamy pieniędzy“. W końcu zaniepokojony tym stanem, udałem się do kierownictwa odbudowy Wawelu i tam otrzymałem wyjaśnienie tej zagadki. Brzmi to wszystko wprost nieprawdopodobnie, fantastycznie — a jednak prawdziwie. Oto poprostu Wawel jest obecnie dla naszego rządu objektem dochodowym, bo znacznie więcej zarząd Wawelu odprowadził gotówki do kas skarbowych, niż jej otrzymał od rządu za pierwsze półrocze w b. roku. Mianowicie za pierwsze sześć miesięcy wpłacił zarząd Wawelu skarbowi państwa przeszło dwanaście miljardów marek. Są to opłaty z biletów wstępu za zwiedzanie Wawelu. Przez cały ten czas otrzymał od rządu jedenaście miljardów na roboty restauracyjne i związane z tem wszystkie wydatki. Tak zatem w paru słowach wygląda bilans Wawelu w pierwszem półroczu 1924 r. Czyli efektywnie skarb państwa zarobił na Wawelu przeszło miljard marek, faktycznie zaś znacznie więcej. A zatem nie dziwmy się, że w podobnych warunkach zapanowała na wzgórzu zamkowym martwa cisza. Zagadkę mamy rozwiązaną.

Ale na tem nie koniec. Warto przypatrzeć się dalszym pozycjom, wydatkom. Jak wspomniałem już, Wawel otrzymał 11 miljardów na restaurację zamku. Do prowadzenia restauracyjnych robót potrzeba kierownika, rysowników, murarzy, robotników, stróżów i materjału budowlanego. Pozycje te, przetłumaczone na wydatki, wyglądają następująco:

Pensja kierownika restauracji Wawelu miesięcznie 1 miljard marek.

Pensje 2 rysowników (po 500 miljonów) miesięcznie 1 miljard marek.

Pensje 6 stróżów do pilnowania całego wzgórza, miesięcznie 700 miljonów.

Czyli te trzy tylko pozycje na pół roku wyniosą przeszło szesnaście miljardów marek, t. j. o pięć miljardów więcej, niż przeznaczył rząd na wszystkie wydatki. A gdzie reszta, gdzie są murarze, robotnicy, materjał itd.? Wobec tego musiano zupełnie inaczej zorganizować pracę. Trzeba było porobić jak najdalej idące oszczędności, pracę ograniczyć do minimum. Dlatego już od roku zwinięto biuro architektoniczne Wawelu i niema rysowników. Za główny i konieczny wydatek uznał zarząd Wawelu utrzymywanie sześciu stróżów. Nie jest wcale za wiele, gdyż w normalnym czasie było ich więcej. Wawel musi być strzeżony w dzień i w nocy. Wydatek na stróżów wyniósł zatem 4 miljardy 200 miljonów. Następnie kierownik restauracji Wawelu już od czterech miesięcy zrezygnował ze swej pensji. Więc to, co pozostało z pieniędzy rządowych — niecałe pięć miljardów marek — obrócono na najkonieczniejsze roboty konserwacyjne i naprawki. Jak na całe półrocze, jest to bardzo niewiele i dużo za to zrobić nie można było.

Widzimy z tego krótkiego zestawienia, że sprawa odnowy zamku królewskiego przedstawia się nie bardzo dobrze. W ten sposób postępując, ani za sto lat Wawelu nie odnowimy. Można tylko zapobiedz powolnej jego ruinie; i to nawet nie zawsze. Właściwie w obecnym stanie Wawel przedstawia się jako jedna, wielka ruina: bez okien, drzwi, podłóg i stropów, ledwo nakryty dachem. Główny dochód ze wstępów za zwiedzanie Zamku, musi być oddawany skarbowi państwa. Dwa lata temu, gdy nadzór nad Zamkiem spoczywał w rękach Wydziału krajowego we Lwowie, wszelki dochód z Wawelu był obracany na jego restaurację. Dziś jedynym dochodem, jaki wolno zatrzymać kierownictwu Wawelu i użyć na jego odbudowę, jest tylko ten, o jaki sam się stara, tj dochód z przedstawień i koncertów, urządzanych w dziedzińcu wawelskim. Wpływy bowiem z cegiełek zmalały do minimum, tak, że jedna lub dwie cegiełki przybywają na tydzień. Wszystkie te dozwolone dochody, zbierane z mrówczą skrzętnością, złożyły się na sumę około 4000 złotych i teraz dopiero może zarząd Zamku przystąpić ponownie do robót restauracyjnych, naturalnie w bardzo ograniczonym zakresie. Za te pieniądze ma się uporządkować wykopalisko romańskiego kościoła św. Gereona i udostępnić go dla zwiedzającej publiczności.

Istotnie, gdy się zastanowimy nad tem, jakimi to funduszami obecnie rozporządza zarząd Wawelu w celach restauracyjnych, to trudno nie przyznać, że rząd nasz obchodzi się z dawną rezydencją królów polskich po macoszemu. Wprawdzie są nieco lepsze widoki na przyszłość, gdyż

---

dziwe ich talenty są pokrzywdzone rodzajem popularności, jaki uzyskały i dlatego każdy pisarz który chce, aby zobaczono jego artyzm, raczej powinien unikać obnażeń życia, zjawisk brutalnych, opisywania kałuż, aby sensacyjność nie przesłoniła w nim artyzmu. Tembardziej, że dla uwydatnienia psychologji lub idei wystarczą zazwyczaj zaznaczenia i omówienia bez realistycznej plastyki, rozpłomieniającej nieczyste wyobrażnie.

Nowele Stycza są doskonale skonstruowane — są tem, czem powinna być nowela, uchwyceniem jakiegoś momentu, skierowaniem światła na jakąś jedną stronę sceny. Dobra jest robota „Czarnego psa“, „Pszenicznego łanu“, bodaj dwóch najlepszych nowel tego zbioru. I dlatego szkoda, że autorka nie obraca się w jakiejś innej sferze przeżyć. W postaciach swoich, czy to będzie wiejska kobieta, żona starego dziadygi, czy panicz i dziewczyna, czy młode pensjonarki, podkreśla drzemiącą na tle natury ludzkiej chuć. I maluje ją śmiało. Ale jednostronności w tem niema (świadczy o tem nowela „Głód“). Debiut ten jest ze wszech miar interesujący dla autorki, która już dała się poznać jako poetka, drukując w swoim czasie w czasopiśmie „Ponowa“ w Warszawie.

Swoiste miejsce zajmuje **„Miasto światłości“ Mieczysława Smolarskiego** (Księgarnia św. Wojciecha). Jest to tak rzadka w naszych czasach książka z problematem. Opisuje ona z dużym nakładem wyobraźni przyszłą kulturę materjalną, która dzięki niesłychanym wynalazkom osiągnęła rozwój nie do pojęcia. Ludzie nie uznają już nic poza użyciem materjalnem. Nowy wielki Babilon zamknął się w sobie i odciął od reszty świata, który popadł w zdziczenie.

Ale są jeszcze ludzie, którzy przechowali dawną tradycję religji i wyższości świata duchowego. Oni nie przyzwalają na istnienie „Miasta światłości“, gorejącego sztucznemi ogniami. Nie pozwalają na istnienie jego i rzesze barbarzyńców, spragnionych bogactw miasta.

Straszliwa siła materjalna, siła wynalazków, obróciła się przeciw samej ziemi. Poruszony materjał wybuchowy, którym mieszkańcy „Miasta światłości“ chcą się bronić od napadu, wysadza w powietrze ziemię.

Siła niszczycielska, wywołana przez zmaterjalizowaną ludzkość, stała się narzędziem jej kary.

Powieść to zajmująca, trochę przypominająca „Pana świata“ Beunet'a. Charaktery są zarysowane dobrze, rozwój wypadków przeprowadzony z niesłabnącem napięciem, w ujęciu dużo poezji.

Ukazała się ta książka wśród posuchy duchowej naszych dni, jak srebrny ponik wśród trawy, jak orzeźwiająca struga, tryskająca z niespożytych pokładów nadziei i siły moralnej. Księgarnia św. Wojciecha, która postawiła sobie za zadanie dać zdrową i czystą lekturę dla szerokich mas, wielką będzie miała zasługę w dziele etycznego ich odrodzenia.

**Hanna Zahorska.**

w obecnym budżecie, uchwalonym już przez Sejm, znajduje się na cele odbudowy Wawelu suma stu tysięcy złotych. Chodzi tylko o to, aby skarb wypłacił zarządowi Zamku te pieniądze. Rzecz na pozór tak prosta i nie ulegająca wątpliwości, w praktyce wygląda nieco inaczej. Minister Grabski lubi robić oszczędności nie tylko tam, gdzie należy, ale także tam, gdzie się da. Obecnie kończy się już lipiec. Niechże zwłoka w wypłacie potrwa jeszcze z miesiąc lub dwa — co jest bardzo możliwe — a prawie cała ta suma pozostanie w kieszeni skarbu i Wawel z niej coś nie coś tylko uszczknie. Gdyż według zasady ministerstwa skarbu, pieniądze niepodjęte w przepisanym terminie lub niewydatkowane w całości, przepadają na rzecz skarbu Państwa. A zatem może Wawel mieć na papierze preliminowanych sto tysięcy zł. rocznie na odbudowę, podczas gdy w rzeczywistości może ich nie dostać. Ponieważ budżet państwowy uchwala Sejm zwykle w połowie roku — nb. o ile uchwala — więc ta sama historja może powtórzyć się jeszcze.

Doprawdy obecny stan Wawelu jest więcej, jak opłakany. Czyżto nie wstyd dla dużego narodu, ażeby jeden z najciekawszych pomników jego historji, kultury i sztuki, kolebka królów narodu pozostawała wciąż w stanie ruiny? Patrzmy na Francję, która w ciągu paru lat odbudowała nietylko całe miasta, ale nadto wszystkie pomniki architektury: katedry, bibljoteki, pałace historyczne i gmachy publiczne. Taksamo postąpiła Belgja. Taksamo Włochy. Jedna tylko Polska — która przecież nie poniosła takiego zniszczenia w miastach, co tamte kraje — nie może się zdobyć na to, by odrestaurować jeden tylko Zamek na Wawelu. Przekonany jestem, że gdyby Wawel znajdował się w sąsiednich Czechach, jużby dawno był odrestaurowany na wszystkie strony i boki. I jakby jego znaczenie kulturalne umieli Czesi wyzyskać w celach propagandy za granicą! Jednak potrzeba odbudowy takich pomników, jak Wawel, a następnie umiejętność posługiwania się takim objektem w celach propagandy jest dowodem wyższej cywilizacji i kultury zachodu. Zdaje się, że my należymy pod tym względem jeszcze do wschodu.

**Franciszek Klein.**

# Z wakacji.

**Istebna, w lipcu.**

Istebna, wieś do niedawna śląska, o której napotykamy wzmianki w ludowych poematach śląskich, zachowała do dziś dnia swą polskość pomimo energicznych wysiłków germańskich i czeskich. Jest to uroczy zakątek, nieznany jeszcze ogółowi, a przez to pozostający ową „cichą wają spokojną".

Istebna obfituje w lasy. Dlatego nasuwa się tu możność nietylko wyrobów zdobniczych o motywach śląskich, lecz także wyrobów mebli i naczyń śląskich.

Pewien impuls samodzielny tej pracy dał już p. Ludwik **Konarzewski**, malarz i rzeźbiarz, który otworzył w Istebnej szkołę przemysłu artystycznego. Placówka ta powinna znaleźć poparcie całego społeczeństwa, daje ona bowiem stylowe śląskie wyroby.

Konarzewski jako malarz daje przepyszne typy góralskie i krajobrazy istebniańskie w przeciwieństwie do dotychczasowych prac Skoczylasa i Wałacha ogromnie subtelne. Jako rzeźbiarz daje ciekawe prace w drzewie, np. tryptyk przedstawiający Matkę Boską na tle miejscowych legend i podań, oraz krajobrazów z Istebnej, które zachwycają bogactwem i przepychem.

Pewne dysharmonje lokalne, spowodowane wysiłkami czeskiemi, aby odciągnąć polskie serca od ojczyzny, nie psują nastrojów tutejszych, gdy się zauważy, że wieśniacy tak długo polskość przechowujący i nadal chcą wytrwać przy macierzy.

**Michał Asanka-Japołł.**

# I znów nic nie wiem...

I znów nic nie wiem... nie wiem, co pytać,
co odpowiadać, co żegnać, co witać,
i co zataić i co wypowiedzieć...
i nie wiem nawet, co należy wiedzieć...

I nie wiem nawet, czego chcieć i szukać,
czego unikać, do jakich wrót pukać,
przed kim drzwi moje zamknąć czy otwierać...
i nie wiem nawet czy żyć czy umierać...

...Gwiazdy się toczą nademną przez wieki
i pokazują mi świat tak daleki
i takich tęsknot poją mnie zarzewiem,
że znów nic nie wiem, nic nie wiem, nic nie wiem..

**Witold Zechenter.**

# Po tragicznej śmierci Żyznowskiego.

Z Paryża donoszą:

**Stanisława Umińska** pozostaje w dalszym ciągu w szpitalu, w którym dokonała tragicznego czynu, Zarząd szpitala otoczył chorą i wyczerpaną artystkę niezwykle życzliwą opieką. Natychmiast po wypadku Umińska zemdlała i przez dłuższy czas nie można było przyprowadzić jej do przytomności. W chwili obecnej jest zupełnie wyczerpaną. Zarząd szpitala oświadczył gotowość przetrzymania Umińskiej aż do czasu ukończenia śledztwa.

18 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Żyznowskiego. Urządzeniem pogrzebu zajął się konsulat polski. Prasa francuska omawia tragiczny czyn artystki naogół zachowując dyskrecję, stwierdza jednak, że Umińska działała pod wpływem wielkiej miłości i w chęci skrócenia cierpień Żyznowskiemu.

JAN ŻYZNOWSKI.

Jan Żyznowski był jedną z wybitniejszych osobistości współczesnego świata literacko-artystycznego. Odznaczał się oryginalnemi pracami zarówno na polu piśmiennictwa, jak i w dziedzinie malarstwa. Urodzony w Warszawie, po skończeniu nauk, udał się do Francji i tam musiał pozostać dłuższy czas, bo zaskoczyła go wojna. Wtedy to wstąpił Żyznowski do oddziału polskich legjonistów w Bayonnie, t. zw. „bajończyków". Po powrocie do kraju zabrał się energicznie do prac literackich. Wydał — oprócz wielu drobnych rzeczy, krytyk, studjów etc. — tom, w którym opisuje swe przeżycia podczas walk na froncie zachodnim p. t. „Dla Polski pod Joffrem", następnie pisze powieść „Krwawy strzęp", a ostatnio oddaje społeczeństwu rzecz bardzo silną, nader życzliwie przez krytykę przyjętą, powieść p. t. „Kamienie ugorne".

Na łamach „Rzeczypospolitej", „Wiadomości Literackich" i „Pani" (które-to czasopismo świetnie prowadził jako kierownik literacko-artystyczny), zamieszcza liczne krytyki, nowele, studja etc. Ostatnio rozpoczął Żyznowski nową powieść. Nieuleczalna choroba — rak na wątrobie — jedna z najstraszniejszych i najboleśniejszych chorób, przerwała jego prace artystyczne i zmusiła go do wyjazdu do Paryża na bezskuteczną kurację. Tam znalazł śmierć tak w boleściach pragnioną i oczekiwaną.

**Witr.**

Związek artystów scen polskich postanowił zorganizować obronę prawną w sprawie Stanisławy Umińskiej. Związek powierzył obronę adwokatowi Gustawowi Beylinowi. Adwokat Beylin udaje się niezwłocznie do Paryża.

# Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

**Nietakt władz administracyjnych w Krynicy.**

Z Krynicy donoszą nam, że władze admin. Województwa krakowskiego w sposób nietaktowny i nielegalny urządzają rewizje w willach prywatnych i indagują gości o ceny mieszkań i utrzymania. Z powodu takiego postępowania Tow. właścicieli realności will i pensjonatów postanowiło zwrócić się do czynników miarodajnych z prośbą:

1) O spowodowanie przeprowadzenia dochodzenia z powodu łamania Konstytucji przez urzędników Województwa i natychmiastowe wstrzymanie rewizji w domach prywatnych i indagowanie gości o ceny mieszkań i utrzymanie.

2) O utrzymanie w mocy ustawy o uzdrowiskach z dnia 23 marca 1923 według której tylko Komisja zdrojowa jako znająca warunki miejscowe ma prawo regulować ceny i nedopuszczanie, aby władze administracyjne wstrzymywały bez podania motywów (§ 31) uchwały Komisji zdrojowej i samowolnie bez badania stosunków miejscowych narzucały ceny.

**WICEMINISTER DUTKIEWICZ USTĄPIŁ.** Prezydent Rzpltej dekretem z dnia 12 b. m. zwolnił

# List z nad Bałtyku.

**Hel i Gdynia przepełnione. — Korzystna komunikacja z półwyspem. — „Polski sezon" w Sopotach. — Frekwencja w kasynie gry dopisuje. — Wielkie potanienie towarów galanteryjnych w Gdańsku.**

Okolice polskiego morza, które jeszcze w miesiącu czerwcu były prawie wolne od napływu gości, obecnie zalała wezbrana fala letników z całego Państwa. Hel i Gdynia przepełnione. Kto nie zarezerwował sobie wcześnie mieszkań, względnie znalazł się na kaszubskiej ziemi dopiero w ostatniej chwili, tego spotkało przykre rozczarowanie. Masy osób, które z dnia na dzień zjeżdżają na Hel i do Gdyni pociągami i statkami, zmuszone są po kilku godzinach bezowocnych poszukiwań za „kątem" bądźto rezygnować z wywczasów nad morzem i szukać letniska w odleglejszych okolicach Kaszubów, bądź też wracać skąd się przybyło.

A naprawdę szkoda porzucać przecudnego, złocistego pobrzeża Helu, szkoda tracić z oczu fal morskich, niosących spokój i ukojenie nerwów, szkoda ożywczych kąpieli, za któremi tęskniło się cały rok, szkoda plaż kąpanych w promieniach słońca, a wreszcie tej najlepszej towarzyszki nadmorskiej, łódki, która niosąc człowieka na bezbrzeżne morze, w monotonną, niemą dal, ma dziwną moc przejmowania na siebie zgryzot i smutków ludzkich...

Stosunki drożyźniane na Helu i w Gdyni wcale możliwe. W każdym razie ceny we wszystkich miejscowościach nad polskiem morzem bez porównania niższe jak n. p. w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy i t. d. Przeciętnie pokój z dwoma łóżkami kosztuje na Helu 5 zł. dziennie, obiad z 3-ch dań około 2.50 zł., najtańsze naturalnie potrawy z ryb.

Komunikacja z Helem w bieżącym roku znacznie ułatwiona. Oprócz kilku pociągów, kursujących codziennie między Gdańskiem a Helem, jedna para ma bezpośrednie połączenie z cyplem półwyspu, chociaż pięciogodzinnego czasu trwania jazdy nie zdołano jeszcze skrócić.

Po dwuletniej przerwie podjęto obecnie komunikację wodną między Gdańskiem, Gdynią i Helem. Duży statek „Paul Beneke" wypływa codzień o 10 rano z Gdańska, w trzy kwadranse później przybija do Westerplatte (małej miejscowości niemieckiej przy ujściu Wisły do morza), o godz. 11.30 zarzuca kotwicę w Sopotach, w 30 minutach dopływa do Gdyni, poczem zmierza w kierunku Hel, gdzie staje około godz. 1 popołudniu. Zjazda z Gdańska na Hel kosztuje 4 guldeny gdańskie, t. j. 3 zł. 60 groszy. „Paul Beneke" jest własnością niemieckich przedsiębiorców. Może pomieścić do 1000 osób, posiada olbrzymie dwa pokłady i wspaniałe dwie kajuty salonowe, jedną restauracyjną, drugą kawiarnianą. W niedziele i święta statek wyjeżdża z Gdańska o godzinie 9-ej rano i kieruje się na Hel z ominięciem Gdyni.

Poza statkiem "Paul Beneke" kursuje między Gdańskiem a Helem w godzinach popołudniowych mały parowiec „Zopoth", odbywający tę samą turę co i jego przewodnik. Powstało nadto kilka prywatnych przedsiębiorstw w Gdańsku, Sopotach, Gdyni, Pucku i Helu, które mając do dyspozycji wiele łodzi motorowych i żaglowych wyjeżdżają z wycieczkami do bliższych lub dalszych miejscowości nadmorskich. Ze względu na wysokie opłaty, mniej liczne towarzystwa nie mogą sobie pozwolić na wyjazdy motorówkami, zadowalając się niedalekiemi przejażdżkami na „wiosłówkach" (2 zł. za godzinę).

Rok bieżący nie zaznaczył się znaczniejszym ruchem budowlanym. Na Helu poza dwoma prywatnemi budowlami (domki rybackie) Zarząd Domu zdrojowego kończy przebudowę własnej willi opodal „Kurhausu". W Gdyni wybudowano już w zupełności drugi Zakład zdrojowy, przyczem zauważyć się daje kilka willi prowadzonych w szybkiem tempie pod dachy. Jak słychać, paru przedsiębiorców prywatnych z Kongresówki i Poznańskiego czyni starania u czynników rządowych o uzyskanie znaczniejszych kredytów na budowę całego kompleksu willi na pobrzeżu polskiem.

Podobnie jak Hel i Gdynia, przepełnione są

p. Feliksa Dutkiewicza ze stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych, mianując go z powrotem wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie.

**PROPAGANDOWE LOTY OKRĘŻNE.** Pułk. Krzemiński, sekretarz ligi obrony powietrznej, powrócił do Warszawy samolotem towarzystwa franko-rumuńskiego o godz. 19. Nabył on samolot firmy Henry Potez na bardzo przystępnych warunkach. Jak oświadczył pułk. Krzemiński, samolot ten nadejdzie do Warszawy w ciągu 16 dni. Zamierzone są na nim loty okrężne po Polsce, celem propagandy na rzecz obrony powietrznej państwa.

**OGROMNA KRADZIEŻ NA POCZCIE GŁ. W WARSZAWIE.** Inkasentowi firmy: „Martens i Daab" p. F. Wagnerowi niewykryci dotąd sprawcy skradli w chwili nadawania przez niego depeszy z teki 1661 złotych.

**GŁÓD W ŁODZI.** W dniu wczorajszym zdarzyły się w Łodzi cztery wypadki upadnięcia na ulicy z głodu.

**PRZYWIĄZANIE DO PRZESZŁOŚCI.** Z Kalisza piszą nam: Do dnia dzisiejszego nasze konserwatywne i chorujące na brak inicjatywy społeczeństwo toleruje pomniki przeszłości. I tak do dziś dnia na fasadzie domu b. gubernatora rossyjskiego widnieje ogromny napis: „Aleksandro I. Imperatore", a przed tym gmachem wznosił się obelisk postawiony na pamiątkę rozgromienia Polaków i zjazdu trzech mocarzy. Czas, ażeby odpowiednie czynniki zajęły się usunięciem tych cennych zabytków.

**NAPAD BANDYTÓW NA POCZTĘ.** W pow. Wileńskim we wsi Rudnikach napadło czterech zamaskowanych bandytów na urząd pocztowy i skradli 1007 złotych, znaczków pocztowych na 179 zł. i biżuterji na 1000 zł. W ucieczce dopadł ich zawiadomiony posterunek policyjny, zranił jednego z nich i ujął, lecz reszta uciekła z łupem.

**OBŁĘD ŻONY DIETRICHA.** Żona Dietricha, rozstrzelanego onegdaj za zamach we Lwowie, dostała podczas egzekucji obłędu.

**OPTANCI NA RZECZ NIEMIEC.** „Vossische Ztg." donosi z Wrocławia, że do 15 lipca b. r. na rzecz Niemiec optowano około 18.000 osób. Optanci są to przeważnie młodzi ludzie, którzy nie chcą służyć w wojsku polskiem, a nadto robotnicy, którzy z powodu niepomyślnych stosunków na G. Śląsku pragną emigrować.

**POLSCY OLIMPIJCZYCY W HOŁDZIE NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI.** Delegaci wszystkich drużyn polskich, biorących udział w Olimpjadzie, złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Delegatom przewodniczył ks. Kazimierz Lubomirski, prezes polsk. komitetu olimpijskiego w Paryżu. Ceremonja składania wieńca odbyła się pod przewodnictwem posła Chłapowskiego i sekretarza poselstwa Woźnickiego. Francuski komitet olimpijski reprezentowany był przez skarbnika tegoż Deunes'a.

**OFICEROWIE POLSCY W JUGOSŁAWJI.** Z Białogrodu donoszą: W środę delegacja oficerów polskich wyjechała w góry Avalm z charge d'affaires polskim na czele. Na grobie Nieznanego Żołnierza delegacja polska złożyła wieniec z napisem: „Nieznanemu bohaterowi serbskiemu" oficerowie i kadeci polscy. Dyrektor szkoły wojskowej gen. Pokorny wydał wczoraj wieczorem bankiet na cześć bawiących w Jugosławji oficerów i kadetów polskich. Bankiet odbył się w kasynie oficerów. Odpowiedział major Lam przewodniczący wycieczki, pijąc na zdrowie króla.

**PONOWNE TRZĘSIENIE ZIEMI W TASZKENCIE.** W okolicach Taszkentu miało miejsce powtórne trzęsienie ziemi. Spowodowało ono poważne szkody w powiecie Andzieńskim, gdzie 20 domów uległo całkowitemu zburzeniu, a wiele innych zostało uszkodzonych. 3-ch ludzi utraciło życie.

**NOWA KATASTROFA KOLEJOWA.** Na linji Carenno—Rescaldina wykoleił się pociąg osobowy. Śmierć poniosło 8 osób. Liczba rannych dotąd nieustalona definitywnie waha się około 50 osób, w tem wiele ciężko rannych.

**NOWY JORK PRZED TRZĘSIENIEM ZIEMI?** Profesor astronomji Gold w Filadelfji przepowiada, że w niedalekiej przyszłości Nowy Jork zniszczony będzie przez trzęsienie ziemi jeszcze straszniejsze niż ostatnie trzęsienie ziemi w Japonji.

# 38 dzień rozprawy listopadowej.

Rozprawa wchodzi w okres końcowy. Postępowanie dowodowe ukończone; wszyscy uczestnicy i świadkowie przesunęli się przed trybunałem, oświetlając poszczególne epizody krwawego dnia. Rozpoczną się mowy prokuratora i obrońców i przyjdzie wkrótce kolej na sędziów obywatelskich zamknąć swym werdyktem ponury dramat 6 listopada.

## Trybunał odrzuca wnioski obrony o uchylenie pytań.

Wzrosło obecnie i zainteresowanie się ogółu procesem, o czem świadczy licznie dzisiaj obsadzona galerja, oraz miejsca parterowe.

Oczekiwano rozpoczęcia rozprawy ze wzrastającem z każdą chwilą naprężeniem, spodziewając się nowej i ostatniej sensacji. I poczęści nie zawiedziono się, gdyż obrona postawiła wnioski, które, spotykając się ze sprzeciwem prokuratora, wywołały żywą dyskusję prawniczą. I tak. Dr adw. Heski, stawiając **wniosek o uchylenie wszystkich 58 pytań głównych co do buntu i rozruchów,** stawia również wniosek o złagodzenie kwalifikacji pytań odnośnie do osk. Klemensiewicza.

Wniosek pierwszy motywuje obrońca błędem prawniczym, powstałym rzekomo wskutek zestawienia obok siebie dwóch terminów: „bunt" i „rozruch", z których jeden — jak twierdzi — jest zbyteczny, gdyż określenie „bunt" mieści się już w pojęciu „rozruch".

Wniosek drugi, odnośnie co do osk. Klemensiewicza, wydaje się Dr Heskiemu racjonalnym na tej zasadzie, że przy równoznaczności czynów osk. Hoffmanna, Stańczyka, Jaroszewskiego i Klemensiewicza niesłusznem jest częściowe uchylanie kwalifikacji czynów osk. Stańczyka, Hoffmana i Jaroszewskiego, a pozostawienie jej i to w obostrzeniu co do osk. Klemensiewicza.

Następnie Dr Bross zgłosił wniosek o wyeliminowanie pytań co do buntu i rozruchu w sprawie osk. Klemensiewicza, a Dr Liebermann **o uchylenie wszystkich pytań co do osk. Stańczyka poza zbrodnią rozruchu. Jako uzasadnienie, podaje on nietykalność poselską osk. Stańczyka, wydanego przez Sejm za rozruchy.**

Prokurator w rzeczowym wywodzie zbijał w sposób jasny i dobitny punkt za punktem uzasadnienia obrony.

Trybunał, po 30-minutowej naradzie, ogłosił uchwałę, mocą której **odrzucił wszystkie wnioski** obrony, jako nieuzasadnione.

## Mowa prokuratora.

Następnie — po zamknięciu postępowania dowodowego — rozpoczął prok. Hubel swą mowę. Dzień 9-go listopada — mówił — był dniem smutku. Z siedmiu wieżyc kościelnych prastarego miasta rozkołysały się jękiem dzwony, rozkołysały się przeraźliwym lamentem. To było ostatnie pożegnanie szczątków tych trzynastu bohaterów, którzy złożeni do czarnych trumien, zdążają na miejsce wiecznego spoczynku. Żałoba, cichy smutek i spokojny żal towarzyszą temu smutnemu konduktowi. To pogrzeb oficerów i żołnierzy 8-go pułku ułanów. Gdzie padli, kiedy polegli? Czy złożyli swe życie w ofierze na ołtarzu Ojczyzny w obronie jej granic? Nie! Nie w walce z wrogiem zewnętrznym polegli, ale z ręki braci na ulicach miasta w dniu 6 listopada.

Ponury i krwawy dzień 6 listopada przesunął się w całej grozie przed oczyma panów. Wszystko stoi nam przed oczyma, cały tragizm chwili.

Przez cały szereg tygodni patrzyliście panowie na tę ponurą tragedję pamiętnego dnia, zobrazowaną przed oczyma waszemi w przebiegu rozprawy. Gdy uzmysłowimy sobie te straszne chwile, kiedy na ulicach prastarej stolicy Polski lała się krew ginących z bratobójczej ręki, to uzmysłowimy sobie, **jak ciężkiem dla tych żołnierzy musiało być wyruszenie na ulice przeciw tym,** którzy ich braćmi byli — i jak głęboko wszczepioną mieli w dusze i serca świadomość, że ponad wszystko wyższe jest dobro Ojczyzny i honor żołnierski.

Cała ich męka, całe ich bohaterstwo stoi nam jasno przed oczyma. A z drugiej strony **cała potworność, cała ohyda tych, co odważyli się skierować broń zabójczą przeciw polskiemu żołnierzowi i cała ohyda i potworność tych, którzy im tę broń do ręki dali.**

A geneza tego krwawego dnia? Genezy tej szukać należy w wypadkach, które tę tragedję poprzedziły, w kierowanym przez P. P. S. strajku politycznym i jego przebiegu.

Już pod koniec września objawiać się dawały w rozmaitych gałęziach przemysłowych dążności strajkowe. Do strajków przyłączali się robotnicy coraz to innych gałęzi przemysłowych. Również do strajku przystąpili pracownicy państwowi, a wśród tych przedewszystkiem kolejarze i pocztowcy. Strajkujący pracownicy kolejowi i pocztowi porzucając pracę, jako hasło strajku, nie zdawali sobie sprawy lub też nie chcieli zrozumieć tego, że podjęta przez nich w ten sposób walka o uzyskanie od rządu spełnienia swych postulatów była w założeniu **swem nietylko nonsensem, ale nadto zbrodnią wobec własnego państwa.** Nonsensem była jako broń ekonomiczna, bo nietylko nie wiodła do polepszenia ich bytu i w tym względzie w niczem nie mogła strajkującym dopomóc, lecz przeciwnie pogarszała ich materjalne położenie, torując drogę jeszcze większej drożyźnie i oddziaływując bardzo ujemnie na ogólną gospodarczą sytuację państwa. Pracownik państwowy ma niewątpliwie, tak jak każdy inny pracownik, niezaprzeczone prawo dążyć do poprawy swego bytu. **Ale do tego celu należy użyć broni innej**

także wszystkie inne miejscowości półwyspu a to: Stara Wieś, Kuźnice, Jastarnia, Puck i t. d. Silny ruch letników panuje także w Wejherowie i Kartuzach, gdzie drożyzna znacznie mniejsza, niż na Helu.

Z powodu przepełnienia wsi polskich, wiele rodzin polskich, głównie ze sfer zamożniejszych ulokowało się w Sopotach. Na ulicach i na plaży słychać prawie wyłącznie mowę polską. W przeciwieństwie do roku ubiegłego, w którym przeważali przyjezdni z Rosji, śmiało rzec można obecny sezon kąpielowy w Sopotach — sezonem polskim. Jednak na wszystkich ulicach, na każdej niemal kamienicy widnieją kartki, uwiadamiające o wolnych mieszkaniach. Drożyzna wprost potworna. Za skromny pokoik w Brzeźnym hotelu płaci się od 10 guldenów dziennie wzwyż, w prywatnym domu od 8-miu guld. Najskromniejszy obiad kosztuje minimum 5 guld, szklanka herbaty z cytryną, w przeliczeniu na złote 80 groszy.

Nie osamotniało tylko Kasyno gry. Stoły ruletowe i karciane formalnie oblężone graczami, wśród których poczestne miejsce zajmują panie. Wystrojone podług ostatniej mody, i przybrane bogato klejnotami, z widoczną gorączką oddają się hazardowi i odważnie trwają przy grze do białego ranka. Przed kasynem roi się od aut i zaprzęgów konnych, którymi zjeżdżają tłumnie goście kasynowi. Ruch wydaje się w niem większy, jak w ubiegłych latach.

O ile liczba letników w Sopotach zmniejszyła się w obecnym sezonie do jednej trzeciej — tak twierdzą dzienniki gdańskie — o tyle Oliwa zaludniła się gośćmi głównie z Polski do ostatniego miejsca. Ceny mieszkań i utrzymanie w stosunku do cen sopockich tańsze tu o jakie 20 procent.

W Gdańsku ruch przyjezdnych stosunkowo nieduży. Podczas gdy np. w lipcu ub. roku wynajęcie pokoju w hotelu natrafiało na duże trudności o tyle teraz przychodzi to łatwo. Drożyzna mieszkań ogromna. Znacznie tylko tańsze są mieszkania prywatne, tak, że za cenę 4—5 guldenów dziennie można znaleźć bardzo ładny pokoik. Na dworcu uwijają się pośrednicy, którzy za minimalnem wynagrodzeniem wskazują wolne mieszkania w prywatnych domach. Życie restauracyjne niebywale drogie, może nawet droższe aniżeli w Sopotach. Natomiast zniżka objęła towary tekstylne i galanteryjne. Na wszystkich wystawach sklepowych widnieją ogromne obwieszczenia, donoszące o zniżce cen od 20—30%. „Gewaltig billige Abbaupreise", „Unglaublich billiger Verkauf", „Preisverbilligung", „Preisermässigung" — wołają afisze sklepowe i olbrzymie obwieszczenia w formie płóciennych pasów rozpiętych co kilkadziesiąt kroków na szerokość ulic. I rzeczywiście taniość towarów widoczna. Za 80 guldenów dostać można bardzo porządne ubranie męskie, a za podwójną cenę kostjum damski z dobrej materji. **sl.**

jak broń strajku, zapożyczona od stosunków fabrycznych. Dojrzałość polityczna pracowników państwowych, ich odpowiedzialność za losy państwa, poczucie znaczenia ich pracy dla najwyższych interesów prawno-publicznych nakazują im zrozumieć różnicę, jaka zachodzi między funkcjonarjuszem państwowym a fabrycznym i zastosować środki walki do odmiennej sytuacji. Z tego tytułu **strajk kolejowo-pocztowy zasługuje na słowa potępienia, bo godził on w interesy własnego państwa, zagrażał poważnem niebezpieczeństwem najważniejszym gałęziom administracji państwowej.**

## P. P. S. walczy z państwem.

Strajk pocztowców i kolejarzy musiał się spotkać ze zdecydowanem stanowiskiem rządu, który nie mógł dopuścić do zatamowania życia, do pozbawienia aprowizacji miast, coby jeszcze bardziej pogorszyło sytuację gospodarczą. Rząd, chcąc utrzymać ruch kolejowy, musiał zarządzić środki, które do tego zmierzały. Środkami tymi była **militaryzacja kolei i powołanie kolejarzy do wojska. P. P. S. w walce z rządem nie zawahała się ogłosić zarządzenia rządu za bezprawne i proklamowała strajk generalny.** Wskutek tego wytworzyła się chwila podniecającego zdenerwowania i groziły niebezpieczeństwem dla porządku publicznego. Dlatego rząd musiał wydać zarządzenia, któreby przeciwdziałały próbom wzniecenia niepokojów i w tym celu rząd wydał zakaz zgromadzeń. Jednakże mimo tych zakazów, podniecane niezdrową agitacją tłumy gromadziły się pod domem robotniczym, gdzie wykonywującą swój obowiązek policję obsypano gradem kamieni. **Mówcy wzywali robotników do oporu władzom,** wskutek czego władze te, nie chcąc dopuścić do ponownych zaburzeń, zamknęły nazajutrz dostęp pod dom robotniczy. Tłumy jednakże przerwały kordony policyjne **i dopuściły się strasznych zbrodni na wojsku polskiem i policji.**

Tu prokurator w dalszym ciągu swej mowy przechodzi do uzasadnień, opartych na podstawie postępowania dowodowego, wyrazem których jest stwierdzenie, że dzień krwawych i zbrodniczych rozruchów był w akcji swej z góry obmyślany i w szczegółach uplanowany.

## Zbrodnia uplanowana.

Planowość akcji i jej przygotowanie — mówił prokurator — stwierdzono faktami zaprzysiężonymi przez licznych świadków. A niemożebnem jest i wprost nieprawdopodobnem, ażeby znalazł się ktoś, coby odważył się rzucić na kogoś niewprawdziwy, a straszny zarzut bratobójstwa.

Następnie podaje prokurator szereg epizodów z dni rewolty, które niezbicie wykazują, iż cała ta akcja była z góry uplanowana. Wykazuje to wyznaczenie komendantom bojówek miejsc, na których mieli w dniu rewolty objąć działanie. Przemawia za tem również fakt, iż biorących udział w rozruchach ćwiczono we władaniu bronią i że przygotowywano ich na przyjęcie morderczym ogniem braci swych, żołnierzy polskich! Do zarzutów tych przyznali się zresztą sami oskarżeni. Przyznali się, że im kazano przyść **na dzień rozprawy** i że w dniu tym kazano im strzelać do tych, którzy w imię praworządności szli wypełnić ciężki obowiązek. A że podłoże i geneza tej rewolty były głębsze, że następstwa jej miały być nieprzypadkowemi, świadczą mowy wygłoszone przez prowodyrów, w których słyszało się o obaleniu rządu, o rozbrojeniu wojska i planowało się utworzenie własnego, robotniczo-włościańskiego rządu!

Natsępnie przeszedł prokurator do wyszczególniania winy każdego z oskarżonych. Na podstawie tych win przychodzi prokurator do wniosku, iż winy te są wystarczające, aby oskarżeni, którzy dopuścili się tak strasznego przestępstwa, ponieśli zasłużoną karę.

Mowa prokuratora, wygłoszona ze swadą i siłą przekonania, wywarła na słuchaczach nadzwyczaj silne wrażenie, a zwłaszcza w momentach, gdzie gdzie wspomniał o śmierci i pogrzebie ułanów.

Prokurator mowy swej nie skończył i zapewne zajmie dziś jeszcze poniedziałkowy dzień rozprawy.

# Sprawy miejskie.

### O projekt statutu emerytalnego.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Na jednem z ostatnim posiedzeń Rady m. ś. p. prezydent Federowicz w odpowiedzi na interpelację r. m. p. Holeksy przyrzekł wkrótce wnieść na porządek obrad Rady projekt nowego statutu emerytalnego.

Obietnicy tej jednakże Prezydjum nie ma widocznie zamiaru dotrzymać. Deputacjom emerytowanych urzędników i służby miejskiej opowiada się o przygotowaniu projektu, a przecież jest publiczną tajemnicą, że projekt ten oddawna jest gotowy, a chodzić może jedynie o drobne poprawki i o to, że Prezydjum zamierza pod naciskiem rządu uszczuplić nabyte prawa emerytalne urzędników. Te tendencje Prezydjum spotkały się z protestem urzędników, którzy w odnośnym memorjale sprzeciwili się takiemu błędnemu interpretowaniu przez Prezydjum miasta art. 39 i 42 dotychczasowego statutu emerytalnego na niekorzyść tych emerytów, którzy przeszli w stan spoczynku po 30 września 1921, lub mają nabyte prawa w myśl przepisów statutu emerytalnego z 31 stycznia 1922, obowiązującego od 1 października 1922.

W szczególności chodzi o stosowanie do poborów tych emerytów także przepisu uprawniającego ich do uzyskania wyższego mnożnika za lata studjów i służby.

Nie można zrozumieć, na jakiej podstawie prawnej Prezydjum m. zamierza w sposób wprost krzywdzący interpretować powyższe postanowienia, skoro Rada miasta uchwałą z dn. 21 września 1922 wyraźnie postanowiła, iż emerytom należy wypłacać automatycznie takie same pobory, jakie się wypłaca każdorazowo w czynnej służbie pozostającym. Autentycznej interpretacji, dokonanej przez samego sprawozdawcę, nie można przeciwstawić żadnej innej (choćby się to działo pod naciskiem rządu). Tymczasem od października r. 1923 emeryci otrzymali tylko jeden 30% dodatek wyrównawczy, a o innych, mimo przyrzeczeń i obietnic ze strony Prezydjum mowy dotychczas niema. To też pierwszym obowiązkiem Prezydjum jest wypłata należących się zaległych dodatków, gdyż takie traktowanie emerytów jest nie tylko bezprawne, co już wykazaliśmy, ale wnosi ferment w szeregi służby czynnej.

# KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków, 20 lipca.

**PRZYJAZD GOŚCI BAŁTYCKICH.** Wczoraj o godz. 8.50 wieczorem przyjechali do Krakowa szefowie wydziałów prasowych państw bałtyckich, którzy brali udział w konferencji prasowej w Warszawie. Na stacji przyjęli ich przedstawiciele władz, oraz reprezentanci tutejszych sfer dziennikarskich. Goście bałtyccy zabawią u nas przez cały dzień dzisiejszy i poniedziałek, podejmowani przez miasto i związki dziennikarskie.

**MIANOWANIE URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH.** W odpowiedzi na interpelację posłów K. Holeksy i St. Rymara dlaczego nie załatwiono wniosków nominacyjnych krakowskiej Izby Skarbowej, Ministerstwo skarbu pismem z dnia 15 bm. wyjaśnia, że wnioski nominacyjne Izby Skarbowej w Krakowie w roku zeszłym nie zostały uwzględnione przez Ministerstwo skarbu ze względów budżetowych. Obecnie przy liczbie 1589/DPO/24 Ministerstwo skarbu przeprowadziło nominację urzędników referendarskich z działu podatków i opłat z okręgu Izby Skarbowej w Krakowie w myśl wniosku tejże Izby z roku zeszłego i bieżącego.

**GOSPODARKA P. SCHEINOWITZA.** Donoszą nam co następuje: Niejaki p. Scheinowitz, żyd, wydzierżawił folwark gminny w Dębnikach i do prowadzenia gospodarstwa używa stale więźniów i koni z dębnickiego domu więziennego. Swoimi zaś ludźmi prowadzi wywóz kamienia z miejskich kamieniołomów. Na tej kombinacji kolosalnie zarabia, bo więźniowie kosztują minimalnie, a za wywóz kamieni gmina płaci bardzo obficie. Wikt, który daje więźniom jest tak marny, że ci ustawicznie się — bez skutku — skarżą. Co na to gmina? co na to odnośne czynniki?

**NAGŁA ŚMIERĆ.** Piotr Opoczka, wyrobnik, idąc w stanie nietrzeźwym ulicą Skrzyneckiego, upadł na chodnik tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kamienie i skonał na miejscu.

**POŻAR.** Wczoraj o godz. 8 wybuchł pożar kominowy w domu przy ul. Grabowskiego 7. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda znaczna.

**POŻAR W BRONOWICACH MAŁYCH.** Wczoraj o godz. 5 po południu wezwano straż pożarną do Bronowic Małych, gdzie zapaliła się stodoła gospodarza Stanisława Wójcika. Z powodu wiatru ogień zagrażał sąsiednim zabudowaniom. Po dwugodzinnej akcji ratunkowej ogień, który został podłożony, ugaszono.

**ŚMIERĆ OD PIORUNA** poniósł w dniu wczorajszym na Prądniku Czerwonym wieśniak, nazwiskiem Palony, który przechodził drogą w pobliżu m. zakładów epidemicznych.

**OBŁAWA.** W dniu wczorajszym między godz. 9 a 12 przeprowadzono w obrębie I komisarjatu P. P. obławę policyjną na podejrzanych osobników, w czasie której przytrzymano 9 osób za włóczęgostwo, 5 osób doprowadzono do magistratu za niedozwolony wywóz artykułów spożywczych.

**KRADZIEŻE.** St. M. doniósł policji, iż skradziono mu w Banku Małopolskim lub Ziemskim kredytowym 4000 zł.

P. Bertie Infeld skradziono z mieszkania garderobę wartości 370 zł.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**Z SOKOŁA** otrzymujemy następujący komunikat: W niedzielę 3 sierpnia b. r. odbędzie się w Katowicach I Zlot Sokolstwa dzielnicy górnośląskiej z udziałem innych dzielnic z całej Rzeczypospolitej. Wzywamy członków Sokoła krakowskiego do licznego udziału w tym złocie. Uczestnictwo zgłosić należy osobiście w kancelarji Sokoła w godzinach między 7 a 8 wieczorem do dnia 25 b. m.

### Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Nauczycielka“ (występ I. Solskiej); wieczorem „Eros i Psyche“ (występ I. Solskiej).

Poniedziałek: Opera „Panie Kochanku“.

### Repertuar „Bagateli“.

Niedziela: O godz. 3.30 po poł. „Głupi Jakób“ (ceny zniżone); wieczorem „Czerwony młyn“.

Poniedziałek: „Czerwony młyn“.

### Repertuar kinoteatrów.

**UCIECHA:** „Phroso“. Romans awanturniczy w 8 aktach.

**WANDA:** „Symfonja śmierci“.

**SZTUKA:** „Harry Hill contra Sherlock Holmes“. Dramat awanturniczy przygód w 7 aktach.

**ZACHĘTA:** Ostatnie dwie serje „Przygód Harry-Pella“.

**PROMIEŃ:** „Królowa Moulin Rouge“, dramat w 7 aktach.

**REDUTA:** „Spółka bez ogr. odpowiedzialności“. O godz. 9 wieczorem program naukowy: „Choroby weneryczne“ z prelekcją lekarza specjalisty.

## Komunikaty teatrów krakowskich.

**„PANIE KOCHANKU“** operą komiczną Sołtysa otwiera Zespół Artystów lwowskich letnie stagione operowe w Krakowie w teatrze im. Jul. Słowackiego w poniedziałek 21 bm. Opera ta z udziałem najwybitniejszych artystów lwowskich wystawiona będzie wedle scenarjusza Mikołaja Lewickiego, znanego reżysera opery warszawskiej, a obecnie lwowskiej. Bilety na przedstawienia operowe są do nabycia od niedzieli 20 bm. w kasie Teatru im. Jul. Słowackiego. — We wtorek 22 bm. grany będzie „Prorok“ Meyerbeera, we środę zaś 23 bm. „Lakme“ Delibes'a.

**Judaica.**

JAK NAJBARDZIEJ WSTECZ.

Czytamy w dzisiejszym „Nowym Dzienniku“ o zajściu, jakie miało miejsce w Gorlicach, a z powodu którego nawet „N. Dziennik“ niema dość słów oburzenia i nagany.

Otóż w niedzielę miał się odbyć w tutejszym parku festyn. Rabin p. El. Halberstan nie potrzebował uznać za stosowne, by jego owieczki uczestniczyli w tej zabawie i wydał arcysurowe i arcykomiczne rozporządzenie, że nie wolno nikomu z narodu wybranego iść na festyn pod groźbą zaliczenia nieposłusznych do równych „gojom“. Stojąc na czele ustanowionej w tym celu specjalnej rady zwołał rzeźników i zabronił im pójść na

zabawę pod grozą zamknięcia jatek na 14 dni(!), piekarzom zaś zakazał sprzedawać pieczywo na festyn. W niedzielę, wchwili rozpoczęcia się zabawy, czcigodne grono pejsatych wsteczników urządziło demonstracje prowokacyjne, dopóki nie rozpędziła ich policja. Bez komentarzy!

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

**PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY** wyruszy z kościoła OO. Karmelitów pieszo dnia 22-go bm. po odprawieniu Wotywy o godz. 8-mej rano. Pragnącym być w Częstochowie, a nie mogącym iść pieszo wydaje zniżkowe bilety kolejowe kancelarja Tow. im. św. Rafała Arch. przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 do dnia 26 lipca.

### NEKROLOGJA.

**Ś. P. PROF. DR. WALERY JAWORSKI.**

W dniu 17 bm. zmarł w Krakowie Dr Walery Jaworski, dyrektor kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. Zmarły profesor był cenionym zarówno jako profesor i autor wielu dzieł i eksperymentów naukowych, znanych i u nas i wszędzie zagranicą, jak też jako lekarz bezinteresowny i prawdziwy przyjaciel cierpiącej ludzkości. Urodzony w roku 1849 ukończył nauki w Przemyślu, następnie uczęszczał na filozofję we Lwowie, o dopiero jako już profesor w wyższej szkole realnej w Krakowie zaczął studja lekarskie na tut. Uniwersytecie i ukończył je w roku 1880 z dyplomem doktora nauk lekarskich. Po podróżach zagranicznych objął katedrę patologji i terapji szczeg. chorób przewodu pokarmowego. Od tego czasu datuje się jego wydatna działalność naukowa w teorji i praktyce. W roku 1905 zostaje dyrektorem kliniki med. Uniw. Jag. Pozostawia po sobie pamięć wybitnego uczonego i dobrego człowieka. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 pop. z domu żałoby przy ulicy Blich 4.



## Ze sportu.

We wtorek dnia 22 b. m. rozegra „Wisła“ zawody z Rapidem, który po raz pierwszy gości w Krakowie. Będzie to jedno z najbardziej interesujących spotkań, ponieważ Rapid reprezentuje elitę footbalu wiedeńskiego. Kraków zobaczy graczy tej miary co: Brandstetter, Uridil, Nietch, Wessely, Richter, Wesselik, wielokrotnie reprezentatywnych Austrji, znanych we wszystkich centrach piłkarskich Europy. Są to prawdziwi wirtuozi w opanowaniu piłki, posiadający niewyczerpany zapas pięknych pociągnięć, kombinacyjnych, trików i fint meczowych, a przytem i umiejętność strzelania z każdej, choćby najtrudniejszej pozycji. Rapid jest drużyną typowo ofenzywną, której najlepszą częścią jest atak, znakomicie wspierany przez fenomenalnego Brandstettera, grającego na środku pomocy. Wisła będzie miała ciężkie zadanie, jednak sądzimy, że godnie reprezentować będzie barwy Krakowa i w spotkaniu z tak potężnym przeciwnikiem wyjdzie z honorem.

**Najbliższe zawody Podgórze-Makkabi w Krakowie** zadecydują, która drużyna będzie dalej brać udział w rozgrywkach o mistrzostwo kl. B.

**WISŁA** (Kraków) 1-go i 2-go listopada rozegra w Pradze zawody footbalowe ze Slavią i D. F. C. Jest to pierwsze zawitanie drużyny polskiej do Czech po cofnięciu zakazu P. Z. P. N.

**Florisdorf** pokonał we środę 16 b. m. katowicką Pogoń w stosunku 8 : 2 (4:1).

**Łódzki klub sportowy** poniósł dnia 17 b. m. dotkliwą klęskę w meczu z Hakoah (Wiedeń) 12 : 2 (5 : 1). Hakoah jest zwycięzcą Egiptu i najlepszych drużyn angielskich. Łodzianom obserwującym mecz musiało przychodzić na myśl zapytanie: „Jak właściwie gra Urugwaj“? — gdy gra Hakoahu zdaje się być kwintesencją piłki nożnej.

**Dalsze sukcesy hippiki polskiej w Lucernie.** W dniu 9 b. m. w biegu „Prix de Dames“ po Niemcach i Szwajcarach 4-tą nagrodę zdobył por. Szostand i por. Dziadulski, 6-tą por. Królikiewicz i Komorowski, 7-mą Suski i Amon Komorowski. W dniu drugim konkursu skoków na szerokość (575 cm.) i wysokość (145—400 cm.) wzięło udział 42 koni, w tem polskich 9. Na 15 nagród drugą nagrodę zdobył por. Dziadulski, czwartą por. Królikiewicz, piątą i piętnastą ppułk. Rommel, jedynastą por. Szostand. Burzą oklasków przyjęto larwy polskie. Należy przypuszczać, że na Olimpjadzie ekipa polska uratuje nadszarpnięty honor sportu polskiego.

**ZAPROSZENIE „POLONII“ DO TURCJI.** Warszawska „Polonia“ otrzymała zaproszenie od Związku tureckiego piłki nożnej na mecze w czasie wystawy konstantynopolskiej. Odbyć się mają trzy spotkania z drużynami miejscowemi. Następnie — o ile na to pozwolą urlopy członków klubu — zamierzony jest wyjazd „Polonji“ do Kairu.

## Z tygodniowej podróży po kinach.

**Kino Wanda: „Symfonja śmierci“. — Sztuka: „Huragan“. — Uciecha: „Nad życiem“.**

...Atmosferę niedomówień, zapach piwa i ciemne światło spelunki wprowadza na ekran kinematograficzna szkoła niemiecka, oddając przeciągłą, w każdym calu wykorzystaną grę gestów i mimiki. Ewersowskie katastrofy dusz ludzkich, staczających się na dno kanałów zbrodni, bohater djabeł o dwóch zaostrzonych rogach i bohaterka „Gretchen“ o sielsko-anielskim uśmiechu — oto co stanowi marmurowy fundament niemieckiego filmu. Zwykle rzecz zaczyna się w ogrodzie uśmiechów — a kończy się w szpitalu warjatów. Minął czas „Grobowców Indyjskich“, stawianych dla tego dramatu na specjalnym terenie, kilka mil za Berlinem, zgasł słomiany ogień egzotycznych fabuł, z grzechotnikami i krokodylami z berlińskiego „Tiergartenu“ lub cyrku Hagenbecka — a chociaż po tych piramidalnych cudach pozostała gra takich artystów, jak Mia May, Conrad Veidt, Ellen Riechter, Paweł Wegener, film niemiecki pod względem swojej wewnętrznej konstrukcji i artystycznej wartości nie przeszedł granic, osiągniętych już przed paroma laty. Potem, co powiedziałem, nie wiele pozostaje do nadmienienia. Z powodu **„Symfonji Śmierci“ (Kino Wanda)**, gdzie R. Scholtz jest demonicznym doktorem, który dusi Hanni Weise za to, że kochała niegdyś poczciwego skrzypka, którego wygrywał koncertowo Bernard Goetzke.

Od filmu tego i jemu podobnych różnią się zasadniczo wytwory amerykańskiej firmy „Paramount“, która grę pierwszorzędnych gwiazd, jak Liljana Gish, Gloria Swanson, Betty Compson, Jack Holt, Harrison Ford i t. d., czyni efektem dodatkowym w nadzwyczajnych pomysłach reżysera. Strona techniczna, dekoracja i krew żywo pulsująca w organizmie obrazów, naturalizm, wrażenia objektywne znajdują tu szerokie ujście w morzu sensacji. Ostatni akt jest popisem reżysera, który tu gra główną rolę wraz z klawiatura eksperymentów, walcząc o życie bohaterów dramatu („Dziewica ze Stambułu“, „Złamana Lilja“ i t. d.) Jako szczyt reżyserji James Cruza można uważać **„Huragan“ (Kino Sztuka)**, gdzie wspaniała gra Teodora Robertsa jest zaledwie małym przecinkiem wobec techniki kinematograficznej, wykorzystującej londonowski orkan.

A jednak Francuzi w sztuce kinematograficznej sięgnęli może wyżej. Tu zadanie reżysera, jak Edward Chimot lub Georges Lannes, nie oddaje rzeczy zewnętrznych, ale dąży na szlakach duszy widza, do uplastycznienia subjektywnych wrażeń. **„Nad życiem“ (Uciecha)** jest uzmysłowieniem wizyjności jako drogi, którą podąża myśl ludzka. Myślenie obrazami zużywa tu całą skalę przenośni. Strach jest demonstrowany jako ciemny szal na twarzy Justyny Johnstone, wyrafinowanie jako wężowa bransoletka, lekkomyślność przedstawia wachlarz ze strusich piór i t. d. Obok tych detali, sam objektyw aparatu dokonuje arcydzieł technicznych, charakteryzując emocję tańca, wirując za tańczącą parą i t. p. Film „Nad życiem“ wdraża się w aktualny temat spirytyzmu w myśl słów Battaille'a: „Kłamstwem jest, aby cośkolwiek w życiu naszem mogło zaginąć bezpowrotnie. Przeszłość nie jest przeszłością“... Tyle co do samego ujęcia treści, które z żalem nie możemy rozpatrywać z powodu braku miejsca. W każdym razie film ten posiada nietylko swą bezwzględną wartość techniczną. Z uznaniem trzeba podnieść, że film francuski zdaje sobie sprawę z szerokich zadań w społeczeństwie i pracuje wciąż nad podniesieniem artystycznego poziomu widowni. Kino jest uczęszczane przez wszystkie warstwy. Toteż celowo umieszczone sentencje Wiktora Hugo, Henryka Bataille'a lub Claude Farrere'a należy uznać za szlachetną propagandę. Janusz St.

## Ruch wydawniczy.

**„WIADOMOŚCI LITERACKICH“** ukazał się nr. 29. Na pierwszej stronie znajdujemy artykuł Boy'a o kulcie Balzac'a z licznemi ilustracjami. Większą część tego artykułu zajmuje opis stosunku Balzac'a do pani Hańskiej. Znany nowelista St. Czosnowski w następstwie szeregu artykułów, podnoszących niedolę polskiego literata, a zakończonych pięknym odczytem Żeromskiego (p. poprzednie n-ry „Wiad. Lit.“) kontynuuje w dalszym ciągu tę sprawę, ubiegając się o fundusz narodowy dla literatów. Karol Irzykowski — jedna z najciekawszych osobistości współczesnego świata literackiego, jak twierdzi M. Szyjkowski — zamieszcza „Historję pewnego konkursu“. W swój specyficzny sposób omawia dzieje konkursu im. G. Zapolskiej, rozpisanego w swoim czasie przez „Lektora“ i rozstrząsa wartości dzieł nagrodzonych. Z muzycznego życia Francji pisze korespondencję K. Szymanowski. Następnie znajdujemy sprawozdania literackie z Niemiec, z Rosji, kilka krytyk z najnowszych książek polskich, dział „Książki najgorsze“, dwa artykuły o kinie, oraz wiele ciekawych wzmianek i szczegółów.

Witr.

**PROCES LEDNICKIEGO.** Pod tym tytułem ukazało się świeżo dzieło opracowane według stenogramów rozpraw sądowych oraz opatrzone wstępem i przypisami przez red. Zygmunta Wasilewskiego. Na końcu książki znajdują się motywy wyroku dotychczas niegdzie nie ogłoszone.

Książka stanowi dokument historyczny, odzwierciedlający wysiłki społeczeństwa polskiego na emigracji w Rosji podczas wielkiej wojny, w kierunku przygotowywania wielkiego dzieła wskrzeszenia niepodległości i zjednoczenia Polski. Daje też czytelnikowi pojęcie o przeszkodach, na jakie akcja ta natrafiała ze strony poszczególnych jednostek i całych grup, nie rozumiejących lub nie chcących zrozumieć właściwej roli Polaków w tym przełomowym okresie dziejów.

Książka zawiera 512 stron druku dużego formatu, kosztuje zaś tylko 10 złotych. Skład główny w księgarni Perzyński, Niklowicz i Ska (Nowy Świat 21). Można ją również zamawiać przy opłacaniu prenumeraty „Gazety Warszawskiej“ (Zgoda 5). W numerze następnym wrócimy jeszcze do niej.

## Mały fejleton.

**W labiryncie minotaura.**

„Times“ otrzymał telegram od sir Artura Evansa, donoszący o ciekawych odkryciach na Krecie. Od roku 1920 Evans kieruje wykopaliskami w Knoses w celu wydobycia szczegółów pałacu króla Minosa. Olbrzymi ten budynek, zwany labiryntem, został odkryty przez Evansa jeszcze w. r. 1896. Były to budowle trzypiętrowe, zawierające liczne kurytarze, schody i sale. Mury były ozdobione obrazami, przedstawiającymi jeźdźców na bykach, procesje i krajobrazy. Była także kaplica z symbolami bóstwa o byczej głowie. Według greckiej mitologji, żył tam Minotaurus, potwór pół człowieka, pół byka, któremu ateńczycy musieli poświęcać dziewice i młodzieńców.

Obecnie Evans donosi: Ukazują się rzeczy, nadzwyczaj ważne. Istnieje przedsionek, złożony z kolumn, a po drugiej stronie odkryto olbrzymie słupy wiaduktu i na nim most konstrukcji nieznanej na Krecie. Na tarasie z przeciwnej strony wiaduktu odkryto budowlę, którą możnaby nazwać Karawanserajem. Są to w zagłębieniu stajnie i pomieszczenia dla wozów. W małym pawilonie widać wyraźnie ślady fresków. Słupy podpierają fryz z dekoracją z roślin i ptaków. Tutaj musiało być wejście do sali jadalnej. Dalej wchodzimy do podziemia zupełnie nieuszkodzonego, w które jest fontanna baseu i kamiene ławki. Nagromadzone są tam w nieładzie naczynia ofiarne, które świadczą, że miejsce służyło do religijnych celów.

**Czy nazwa „aktor” jest obrazą.**

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu belgijskiego deputowany i dawny minister Segers, którego wywody silnie wzburzają posłów lewicowych, został nazwany przez jednego ze swoich przeciwników politycznych — aktorem. Obrażony w swej godności poseł zwrócił się do prezydenta izby, żadając napomnienia winnego, a prezydent istotnie przywołał do porządku tego, który wydał okrzyk.

To przygotowanie do porządku wywołało w kołach belgijskich aktorów niesłychane wzburzenie i tylko z trudem udało się czynnikom miarodajnym zażegnać tę burzę w szklance wody. — Przyczynił się do tego jeden z pobłażliwych i pokojowo usposobionych artystów, który oświadczył iż on może czułby się obrażony, gdyby go nazwano — posłem. Przez to powiedzenie cała awantura została w śmiech obrócona.

Aktorzy mogą zresztą powoływać się na Napoleona I., który wcale się z tem nie krył, iż u przyjaciela swego Talmy brał lekcje sztuki scenicznej. Gdy mu z tego powodu robiono zarzut odpowiedział: dowodzi to tylko, iż chcę moją rolę bardzo dobrze odgrywać. Kiedy zaś Papież Pius VII nazwał Napoleona komedjantem, nie czuł się bynajmniej tem dotkniętym.

# Wiadomości gospodarcze.

## Nowa gałąź przemysłu rodzimego.

**(Na marginesie II-go Zjazdu geologów).**

Przed paru dniami odbywał się we Lwowie II. Zjazd geologów polskich z udziałem gości zagranicznych. Zjazd, prócz szeregu ważnych uchwał, przyniósł jako jeden z najważniejszych rezultatów, poznanie naoczne dzisiejszego stanu jednej z ważnych gałęzi produkcji rodzimej. Uwagi niniejsze są wyrazem refleksji jednego z uczestników Zjazdu.

W zapadłym kącie województwa stanisławowskiego, nieopodal brzegu, w malowniczym jarze przepływającego Dniestru, we wsi Niezwiska, powiatu tłumackiego, rozpoczęto na wielką skalę, z amerykańskim zaiste rozmachem, odbudowanie złoży fosforytowych, t. j. sfosforyzowanych szczątków organicznych, głównie kopalnych gąbek.

Fosforyty te, w postaci nieregularnych bryłek, połączonych ze sobą spoiwem z marglistego wapienia, tworzą pokład od ½—1½ m. grubości.

Pokład ten „fosforonośny“ znanym był oddawna nauce polskiej. Odkryty w r. 1869 przez barona Ottona Petrino we wsi Chudykowce został następnie stwierdzonym w r. 1879 przez wybitnego geologa Franciszka Bieniasza w Niezwiskach, gdzie występuje najsilniej rozwinięty, a także w Horodence, Filipkowcach, Harasymowie, Kunisowcach, Przewłoce, Bukownie i w szeregu innych miejscowościach nad Dniestrem i jego dopływami położonych.

Już Bieniasz zwrócił uwagę na to, że odkryte przez niego fosforyty stać się mogą podstawą nowej gałęzi produkcji przemysłowej, apel jednak jego zwrócony w tej mierze do ludzi „mających środki po temu“, przeminął bez echa.

Polska, potrzebująca fosforytów jako surowca do fabrykacji nawozu mineralnego, sprowadzała je z zagranicy, nawet z Florydy i Algieru, przepłacając wielokrotnie kosztami transportu istotną ich wartość, tymczasem zaś bogate złoża fosforytów podolskich, których ilość dla samych Niezwisk **oblicza prof. J. Tokarski w najgorszym razie na 10 miljonów ton,** leżały nieeksploatowane. Dopiero w latach ostatnich dzięki niezmordowanej pracy prof. Tokarskiego, energji paru jednostek, głównie pp. Towarnickich, głównych współwłaścicieli spółki akcyjnej „Superfosfat“, do której należą tereny fosforonośne, oraz p. inż. Janusza, technicznego kierownika przedsiębiorstwa, sprawa eksploatacji przybrała realne kształty.

Analizy chemiczne, przeprowadzone w kraju i zagranicą (Paryż, Wiedeń), wykazały dowodnie, że fosforyty niezwiskie dorównywują, a nawet przewyższają zagraniczne jakością, nie mówiąc już nic o ich taniości, co do której dla Polski są bez konkurencji.

Zrobiono już w kierunku odbudowania złoży wiele.

1000 metrów sztolni niezwykle schludnie urządzonych;

120 górników zajętych przy wydobywaniu materjału fosforonośnego;

50 ton produkcji dziennej, własne urządzenia techniczne, służące do przemiany surowca, jaki reprezentują fosforyty, w produkt ostateczny, t. j. superfosfat, to, jak na początek, rezultat wspaniały.

Rezultat tembardziej godny podziwu, że osiągnięty pracą kilku zaledwie ludzi w warunkach zgoła niekorzystnych.

Tereny bowiem fosforonośne leżą zdala od centrów miejskich, daleko od linji kolejowych, omijających w niezrozumiały zgoła sposób ten piękny i bogaty zakątek kraju, leżący wprawdzie nad wielką rzeką (Dniestr), ale tak nieuregulowaną i o tak zmiennym poziomie wody, że nie nadaje się ona w zupełności do transportowania większych posyłek drogą wodną.

Dla rozwoju tej nowej gałęzi produkcji, dla założenia fundamentów pod nowe centrum przemysłu górniczego koniecznem jest **przeprowadzenie normalno-torowej linji kolejowej** do tej miejscowości z odnogami bocznemi do innych, jeszcze mniej korzystnie, jak Niezwiska położonych punktów, obfitujących w pokłady fosforytów.

Przeprowadzenie takiej linji kolejowej nie przedstawiałoby znaczniejszych trudności, bo sam teren nie wykazuje żadnych przeszkód naturalnych, korzyści zaś dla Skarbu Państwa byłyby olbrzymie.

Okolice Niezwisk, prócz bogatych pokładów fosforytów, obejmują obszary obfitujące w doskonały kamień chodnikowy, w olbrzymich masach zalegający znaczne połacie kraju, złoża gipsu z wtrącaniami siarki nadające się również do eksploatacji, gipsu alabastrowego, masy żwirów na budowę szos i do fabrykacji betonu etc.

Pozatem jest to kraj rolniczo niezwykle bogaty, klimatycznie niezwykle korzystnie predysponowany dla stworzenia z niego nie tylko centrum przemysłu, ale i ośrodka ruchu turystycznego i sanatoryjnego.

Te wszystkie momenty przemawiają aż nazbyt dobitnie za tem, aby jak najrychlej połączyć linją kolejową Niezwiska z 23 klm. odległym Tłumaczem.

Spodziewać się należy, że właśnie obecnie, gdy projekt rozbudowy sieci kolejowej w Polsce znachodzi się na porządku dziennym, nie zaniedbanem zostanie nic, by ten piękny i bogaty, a pozatem strategicznie ważny obszar zespolić jak najściślej z zachodem Rzeczypospolitej.

Lwów. **Dr. Marjan Koczwara.**

**BANK POLSKI W DNIU 10 B. M.**

Ostatni bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę b. m. wykazuje słaby wzrost zapasu złota. Wyraził się on w cyfrze 336.732 zł.. Obecnie Bank Polski posiada złota o wartości 83,759.646 złotych. **Portfel wekslowy** wzrósł blisko o 9 milj. zł., tak, że do 10 b. m. udzielono kredytów wekslowych **na sumę 147 milj. 557 tys. zł.** Zapas walut i dewiz powiększył się ostatnio o **2.024 tys. zł.** Ogółem posiada Bank Polski dewiz i walut na sumę **258,996.792 zł.** Między aktywami, które zasługują na bliższą uwagę, znajdujemy pozycję **kredytu bezprocentowego dla skarbu państwa,** który wynosi 17,227.173. Pozycja ta występuje w bilansach już po raz drugi; jest to część kredytu (z 50 milj. zł.), jaki Bank Polski postawił do dyspozycji państwa na cele **wykupu marek.** Z aktyw **zniknęła** też pozycja: akcjonarjusze za niedopłaconą część kapitału zakładowego. Świadczy to, że subskrybowany kapitał został w całej pełni pokryty. **Obieg banknotów** zwiększył się w pierwszej dekadzie b. m. o 17,469.970 zł. i wynosi obecnie **351,875.700.** Co do obiegu marek, to z dniem 10 b. m. pozostało ich do wykupu około 71 tryljonów. Wycofano więc przez ten czas 70 tryljonów. Ogólny obieg po dzień 10 b. m. wynosił **483 milj. zł.** W sumę tę wliczony jest obieg banknotów złotowych, wartość w złocie niewycofanych marek, oraz obieg biletów zdawkowych i bilonu.

**W CELU SKUTECZNEGO ZWALCZANIA LICHWY PIENIĘŻNEJ** wydał rząd, jak wiadomo rozporządzenie dozwalające na pobieranie najwyżej 24% rocznie w stosunkach kredytowych pieniężnych. Pozatem przedsiębiorstwom bankowym wolno wymieniać i pobierać zwrot poniesionych kosztów związanych z poszczególną transakcją do wysokości miesięcznie 0.11% sumy należnych procentów i prowizji, przy pożyczkach zaś zabezpieczonych zastawem w rzeczywistej wysokości tych kosztów.

**Umowy o pożyczki pieniężne, zawarte przed dniem 1 lipca b. r.,** w których wymienione korzyści majątkowe ponad normę przewidzianą powyżej nie zostały pobrane przed dniem wejścia w życie omówionego rozporządzenia, ulegają wykonaniu w ten sposób, iż korzyści majątkowe mogą być pobrane w umówionej wysokości za czas do najbliższego terminu płatności, nie dłuższy jednak, niż zakres 6-tygodniowy od dnia wejścia w życie omawianego rozporządzenia.

**GIEŁDA W ZURYCHU.**

Zamknięcie giełdy: Holandja 208 1/4, Nowy Jork 542 1/4, Londyn 23.92, Paryż 28.00, Medjolan 23.55, Praga 16.24 i pół, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.42, Belgrad 6.52 i pół, Sofja 4.00, Warszawa —, Wiedeń 0.0077 i pół.

# Z humoru.

**NASZE DZIECI.**

Mania: — Czy lubisz Jasiu, naszego doktora?

Jaś: — Co mam go lubić? Myślałem, że ze dwa tygodnie nie pójdę do szkoły, a on mię w 2 dni wyleczył.

**Na czarnej giełdzie**

— Nie wiecie, Mojsie, co słychać teraz na giełdzie?

— Na jakiej?

— Na walutowej.

— Co tam może być słychać? Tam słychać przybijanie haków w ścianę, cała kupa geszefciarzy będzie się potrzebowała niezadługo powiesić.

# Nadesłane.

## Podziękowanie.

Związek niższych pracowników poczty i telegrafu Koła Nr. 3 w Krakowie składa jak najserdeczniejsze podziękowanie P. T. Kupcom i Obywatelom, oraz wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia festynu na cele humanitarne tychże pracowników.

**H. RIDER HAGGARD.** 20

# „ONA“.

## DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Job przewrócił oczyma i jęknął, a Arab szepnął: „Allah!“ i zaczął również jęczeć. Co do mnie, zauważyłem słodkim tonem, że znalazłszy się między młotem i kowadłem, wszystko mi jedno, gdzie obecnie pójdziemy. Po prawdzie jednak byłem za projektem Leona. Głowa olbrzymiego murzyna i przystań kamienna pobudziły mą ciekawość tak bardzo, że w głębi duszy pałałem chęcią zaspokojenia jej za wszelką cenę. Wobec tego, umocowawszy ostrożnie maszt, oporządziwszy łódź i wyjąwszy naszą broń, ruszyliśmy w drogę. Na szczęście, wiatr dął od strony morza, rozwinięcie żagla stało się zatem możliwem.

Korzystając z wiatru, żeglowaliśmy wesoło przez trzy lub cztery godziny w górę rzeki. Raz dostaliśmy się między stado hipopotamów, które wynurzywszy się z wody w odległości dziesięciu, czy dwunastu węzłów od łodzi, ku wielkiemu Joba i mojemu — przyznaję to — przerażeniu, zaczęło ryczeć strasznym głosem. Były to pierwsze oglądane przez nas hipopotamy, a sądząc z ich nieposkromionej ciekawości, byliśmy i my pierwszymi białymi, jakich w swojem życiu widziały. Słowo daje, że raz, czy dwa razy, zdawało mi się, że złożą nam wizytę w łodzi w dowód serdecznego zainteresowania. Leon chciał strzelać, lecz wyperswadowałem mu to, obawiając się następstw. Widzieliśmy również setki krokodyli, wygrzewających się w słońcu na bagnistych brzegach rzeki i setki tysięcy ptactwa błotnego. Kilka sztuk położyliśmy trupem, w ich liczbie dziką gęś, która oprócz ostrych, zakrzywionych narośli na skrzydłach miała na głowie ostrogę długą na trzy czwarte cala między oczyma. Nie upolowaliśmy już nigdy podobnej, nie wiem zatem, czy był to „unikat“, czy też jakiś specjalny gatunek. Zresztą jest to rzecz przyrodników. Job nazwał ją gęsią-jednorożcem.

Gorąco około południa było już nie do zniesienia, a wyziewy z moczarów, przez które płynęła rzeka, takie straszne, że musieliśmy zażywać wciąż profilaktyczne dawki chininy. Wkrótce potem wiatr przestał dąć zupełnie, a ponieważ posuwanie łodzi pod prąd było wobec gorąca rzeczą wykluczoną, zatrzymaliśmy się w cieniu grupy drzew — podobnych do wierzby — które rosły na brzegu rzeki i leżeli tam wyczerpani aż do zachodu słońca, który położył kres naszym cierpieniom. Widząc w niedalekiej odległości niezarośniętą przestrzeń wody, postanowiliśmy dopłynąć tam przed zmierzchem. W chwili jednak, kiedy ruszaliśmy z miejsca, wspaniały kozioł, z wielkiemi, zakrzywionemi do przodu rogami i białym pasem wzdłuż tułowia, przybiegł do wodopoju, nie zauważywszy, że byliśmy ukryci pod wierzbami, w odległości jakich pięćdziesięciu yardów. Leon spostrzegł go pierwszy i jako zapalony myśliwy, żądny krwi grubszej zwierzyny, o której śnił od miesięcy, zapomniał o wszystkiem i zasadził się na niego, jak wyżeł. Widząc to, podałem mu broń szybkostrzelną, biorąc równocześnie do rąk drugą strzelbę.

— A teraz — szepnąłem — pamiętaj nie chybić!

— Chybić? — szepnął z pogardą. — Nie mógłbym, gdybym nawet chciał.

Podniósł broń do oka; brunatną sierścią pokryty kozioł, napiwszy się do syta, wzniósł głowę i rozglądał się po rzece. Stał w promieniach zachodzącego słońca na małem wzniesieniu, czy też wąskim pasie lądu, który biegł wśród moczarów i którędy zwierzęta zazwyczaj zdążały do rzeki; było coś niezwykle pięknego w tym widoku. I gdybym nawet żył sto lat, nie zapomnę nigdy tej smutnej, a jednak czarownej sceny; wyryła się w mojej pamięci. Po prawej i lewej stronie rozpościerały się wielkie połacie pustych, wróżących śmierć bagien, martwe i jednostajne, jak daleko oko sięgnąć mogło, przerwane tylko tu i ówdzie przez kałuże czarnej, śmierdzącej wody, w których, jak w lustrze, odbijały się czerwone promienie zachodzącego słońca. Przed i za nami wiła się pętla leniwo płynącej rzeki, zakończona czerwono obramionemi jeziorami, na powierzchni których grały długie światła zachodu, ilekroć delikatny wietrzyk poruszył ich ciemne tonie. Na zachodzie płonęła wielka, ognista kula słoneczna, niknąca na mglistym horyzoncie i kreśląca na niebie, pod którego sklepieniem ciągnęły żórawie i błotne ptactwo w linjach, czworobokach i trójkątach, błyskawice płynnego złota i ponure plamy czerwieni. I wreszcie my — trzej nowocześni Anglicy — w nowoczesnej łodzi — w kontraście zupełnie niepotrzebnym na tej niezmierzonej pustce, a przed nami szlachetne zwierzę, którego postać zarysowywała się wyraźnie na tle różowego nieba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Zarząd Spółki Akcyjnej
**pod firmą**
# A. PIASECKI
## fabryka czekolady w Krakowie Sp. Akc.

podaje do wiadomości, że na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 4 stycznia 1924 i na mocy zezwolenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu tudzież Skarbu z dnia 18 czerwca 1924 dotychczasowy kapitał zakładowy Spółki wynoszący 225.000.000·— Mkp. został powiększony do sumy **292,500.000— Mkp.** drogą IV emisji 135.000 sztuk nowych akcji nominalnej wartości 500·— Mkp, każda

**na następujących warunkach:**

a) pierwszeństwo do nabycia akcji nowej emisji służy właścicielom akcji emisji poprzednich w stosunku za każde 10 akcji starych 3 nowe.

b) dla wykonania prawa poboru dla dawnych akcjonarjuszów (p. „a") winien być określony termin conajmniej miesięczny od dnia ogłoszenia subskrypcji na akcje nowej emisji w „Monitorze Polskim".

c) w razie, gdyby po upływie powyższych 30 dni nie wszystkie akcje zostały przez dawnych akcjonarjuszy rozebrane, winna Spółka ogłosić dodatkową subskrypcję na te akcje, zaofiarowując ponownie wszystkim dawnym akcjonarjuszom. Termin dodatkowej subskrypcji winien wynosić 15 dni od dnia jej ogłoszenia,

d) repartycji tych akcji, na króre dotychczasowi akcjonarjusze, z tytuła posiadania prawa pierwszeństwa się nie zapiszą, dokona Rada Zawiadowcza, zgodnie z par. 11 statutu i określi ich kurs emis., który nie może być niższy od 1 złotego.

e) cena emisyjna akcji nowej emisji dla dawnych akcjonarjuszów, którzy wykorzystają prawo poboru, określa się dla 1 akcji na 0·25, dla drugiej 0·50, i dla trzeciej na 1 złoty polski, płatnych w markach polskich, według kursu urzędowego franka złotego w dniu poprzedzającym wpłatę z których Mkp. 500·— przeznacza się na kapitał zakładowy, reszta zaś po pokryciu kosztów z emisją nowych akbji związanych na kapitał zapasowy.

f) pod względem praw przysługujących akcjonarjuszom, akcje nowej emisji będą zrównane z akcjami emisji poprzednich, z chwilą wpisania podwyższenia kapitału zakładowego do rejestru handlowego i uczestniczyć będą w dywidendzie od dnia 1 stycznia 1924 r.

Wszelkich dalszych wiadomości udziela Bank gospodarstwa krajowego oddział Kraków, Bank Małopolski, Krakowska Spółka Rolniczo-Przemysłowa, Peseiska 20.

1014 **Rada Zawiadowcza.**



Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.